Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
65 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, ŚRODA 30 LIPCA 1952. Nr. 75

PRODUKCJA STALI NIEMIECKIEJ BEZ OGRANICZEŃ

Bonn (A.F.P.). Trzej Wysocy Komisarze podpisali imieniem swych rządów 28 bm. zarządzenie, znoszące całkowicie ograniczenia w produkcji stali niemieckiej. Ostatnie zarządzenie w tej sprawie, wydane 13 kwietnia 1951, podnosiło produkcję stali niemieckiej do 11,1 miliona ton rocznie z tym, że Wysocy Komisarze mogli każdej chwili zmienić tę cyfrę, zależnie od potrzeb europejskiej wspólnoty obronnej. Obecnie i to ograniczenie zostało zniesione.

ADENAUER O SPRAWIE SAARY

Bonn (A.F.P.). Kanclerz Adenauer oświadczył, że rokowania z rządem francuskim w sprawie Saary będą kontynuowane w duchu wzajemnego zrozumienia. Ostateczna decyzja będzie zależała od swobodnie wybranego sejmu Saary, przy czym i Francja i Niemcy powinny się wstrzymać od wszelkiego wpływania na przebieg wyborów.

TAJEMNICZA AFERA DR GOEREKE

Berlin (tel. wł.). Były minister rolnictwa w Dolnej Saksonii, usunięty swego czasu za samowolne rokowania gospodarcze z rządem strefy sowieckiej Niemiec dr Goereke, znikł w niewyjaśnionych warunkach z Niemiec Zachodnich i wypłynął we wschodnim Berlinie, gdzie na konferencji prasowej oświadczył, że prosił o azyl rząd wschodnio-niemiecki, ponieważ w Zachodnich Niemczech wszystkich tych, którzy walczą o pokój, rychłe zjednoczenie Niemiec i przyjaźń z sąsiednimi narodami, niszczy się moralnie i fizycznie.

Sprawa nie byłaby tajemnicza, gdyby nie dwie okoliczności: 1) dr Goereke wyjechał na wschód, pozostawiając wszystkie swoje rzeczy, 2) na konferencję prasową zaproszono tylko dziennikarzy komunistycznych. Z tego prasa zachodnio-niemiecka wyciąga wniosek, że dr Goereke wyjechał tylko dla przeprowadzenia jakichś rozmów z komunistami, następnie został zatrzymany i teraz nadużywa się go do celów propagandowych.

AMERYKA W GORĄCZCE

Latające spodki są rzeczywistością

Waszyngton (A.F.P.). — Ubiegłej nocy w ciągu kilku godzin kilkaset osób obserwowało ewolucje trzech latających spodków nad Indianapolis. W tym czasie kilkakrotnie zmieniały one barwę światła, poruszając się w różnych kierunkach.

Problem spodków znalazł się na czołowych miejscach prasy amerykańskiej, także tej, która — jak „Washington Post" — dotychczas pomijała tę sprawę lekceważącym milczeniem. Prasa podkreśla, że wkrótce może nastąpić wyjaśnienie zagadki, ponieważ wszystkie lotniska wojskowe we wschodnich stanach są w stanie alarmu, a myśliwce odrzutowe gotowe są do startu dniem i nocą.

W licznych wywiadach zabierają głos amerykańscy uczeni. Prezes „U. S. Rocket Society" nie wyklucza, że chodzi tu o intruzów międzyplanetarnych. Prof. astronomii uniwersytetu Chicago Hyneck stwierdza, że jedno nie ulega wątpliwości — rzeczywistość tajemniczych zjawisk. Dyrektor instytutu badania meteorytów uniwersytetu w Nowym Meksyku La Paz natomiast wyklucza międzyplanetarne pochodzenie spodków. Ich źródło jest gdzieś na ziemi, tylko nie wiadomo, gdzie.

Wyższy oficer ameryk. marynarki wojennej stwierdził kategorycznie, że spodki nie mają nic wspólnego z jakimiś tajnymi doświadczeniami wojskowymi w Stanach Zjednoczonych. Możliwe natomiast, że zjawisko to ma coś wspólnego z „fenomenami Nansie Szoto".

Chodzi tu o zagadkowe zjawiska, stwierdzone w r. 1945 po bitwie o Nansie Szoto na Okinawie. Wówczas na ekranach radarowych w tym rejonie widać było jakby lecące mewy z równoczesnymi zaburzeniami magnetycznymi. Oficer ten nie wyklucza, że przyczyną „nalotu" spodków na Waszyngton mogą być masowe transmisje telewizyjne w związku z konwencjami w Chicago. „Jesteśmy świadkami fenomenów fizycznych— oświadczył rzecznik lotnictwa — jednak przy obecnym stanie wiedzy nie możemy ich wyjaśnić".



Panujące upały i okres wakacyjny skłoniły Paryżanin do masowego opuszczania stolicy. Przed biurami podróży stoją długie kolejki zamawiających bilety wyjazdu i miejsca w pociągach.

Uroczystości żałobne w Argentynie

Buenos Aires (A.F.P.)-U.P.-A.P.) Przez całą noc, pomimo deszczu, olbrzymi tłum mieszkańców Buenos-Aires czekał w kolejce, aby móc przejść przed trumną Ewy Peron, żony prezydenta, wystawionej w gmachu ministerstwa pracy na wysokim katafalku. Trumna była tak ustawiona, że defilujący przed nią mogli widzieć twarz zmarłej i jej ręce. Natłok ludzi usiłujących docisnąć się do gmachu był tak duży, że pomimo wysiłków policji zginęło dotąd cztery osoby, a blisko 2 tysiące jest rannych. W sali żałobnej zmarł nagle na serce gen. Vacca.

Prezydent Peron prawie całą noc czuwał przy zwłokach żony. Na głównych placach Buenos Aires umieszczono ogromne portrety Ewy Peron. Trumna została przeniesiona następnie do gmachu parlamentu na życzenie przewodniczących izby deputowanych i senatu na okres 24 godzin.

KONDOLENCJE STOLICY APOSTOLSKIEJ I PREZYDENTA AURIOLA

Buenos Aires (A.F.P.) Papież Pius XII przesłał prezydentowi Peronowi kondolencje z powodu śmierci Ewy Peron. Prezydent Republiki Auriol poza kondolencjami polecił złożyć ambasadorowi francuskiemu w Argentynie wieniec w swoim imieniu u trumny zmarłej.

Utracjusz i spekulant

GRAD OSKARŻEŃ NA GŁOWĘ FARUKA

Kair (A.F.P.). W całej prasie egipskiej nie znalazło się ani jedno życzliwe słowo pożegnania pod adresem b. króla Faruka. Przeciwnie, cała bez wyjątku prasa nie szczędzi mu oskarżeń, przede wszystkim o rozrzutność i trwonienie pieniędzy państwowych.

I tak były król wydał milion dwieście tysięcy funtów szterlingów na odnowienie swego jachtu, zresztą historycznego, bo na tym statku przed 83 laty, dziadek Faruka, kedyw Izmail, pierwszy przepłynął kanał Suezki. Dalej 1 milion funtów pochłonęła przebudowa pałacu królewskiego, a z okazji drugiego małżeństwa króla wszystkie towarzystwa i organizacje musiały składać cenne upominki. Ex-król, który ponadto przeprowadzał wielkie spekulacje bawełną egipską, należy do najbogatszych ludzi świata. Ostatnio ulokował przezornie ponad 10 milionów dolarów w bankach zagranicznych. Posiada on w Egipcie olbrzymie dobra ziemskie i pałace.

O pożegnaniu Faruka w porcie Aleksandrii donoszą, że wszyscy obecni oficerowie zalewali się łzami. Faruk każdemu podał rękę do pocałowania. W tym samym czasie w urzędach i koszarach całego kraju zaczęto niszczyć portrety Faruka.

Gdzie ostatecznie osiedli się Faruk, nie wiadomo. Z urzędowej strony zaprzeczono, jakoby prosił o zezwolenie na wjazd do Stanów Zjednoczonych. Według pogłosek b. król uda się do Brazylii.

FUAD II I RADA REGENCYJNA

Zgodnie z układem, następca tronu Fuad II ma powrócić do kraju po skończeniu 7 lat. Rządy objęła rada regencyjna, złożona z premiera gen. Nagiba, byłego rektora uniwersytetu w Kairze, prezydenta parlamentu i b. prezydenta senatu.

Obrona przed nalotami

BUDOWA POCISKÓW KIEROWANYCH W ANGLII

Londyn (A.F.P.). Brytyjski minister zaopatrzenia oświadczył, że W. Brytania wyspecjalizowała się w budowie pocisków kierowanych i posiada dziś już pociski, które wznoszą się z szybkością ponad 3200 km na godzinę i dogonić mogą każdy samolot, bez względu na jego szybkość.

Minister nie chciał podać szczegółów technicznych wynalazku — stwierdził jedynie, iż są one niezwykle celne i szybciej mogą zmieniać pozycję niż najnowocześniejsze samoloty myśliwskie. Około 100 zakładów zajmuje się produkcją tych pocisków jako swą główną specjalnością.

Dziennik «Manchester Guardian» podaje w wątpliwość optymistyczne wypowiedzi ministra, twierdząc, iż naoczny świadek działania niemieckich pocisków kierowanych zeznał, że słynne «V-2» osiągały szybkość 6.100 km na godzinę i dochodziły do pułapu 105 km czyli pięciokrotnie wyższego niż wzbija się nowoczesny bombowiec. Rakiety te zaopatrzone były w zespół żyroskopów, które samoczynnie nadawały im potrzebny kierunek.

«Nowi Niemcy»

Zasadnicze pytanie brzmi : czy obecny podział Niemiec ma cechy trwałości ? Warunkiem tej trwałości nie jest międzynarodowa sytuacja, która zmienić się może każdej chwili. Podział Niemiec może być tylko wówczas trwały, jeżeli oparty będzie na tak głębokich różnicach w psychice ludności obu części i na tak organicznych przemianach w ich strukturze społecznej i kulturalnej, iż czynniki te okażą się silniejsze, niż pęd do jedności.

Na tak postawione pytanie należy odpowiadać z dużą ostrożnością. Już po pierwszej wojnie światowej nie brakło — szczególnie po stronie francuskiej — pewnych spekulacji w tym kierunku, całkowicie zawodnych. Okazało się wówczas, że niewątpliwe różnice między psychiką Niemców południowych i północnych, różnice przejawiające się nawet w antagonizmach, są zbyt słabe, by obalić dzieło jedności, zbudowane przez Bismarcka. Cała sztuczna konstrukcja podziału Niemiec rozpadła się wówczas jak domek z kart i nie trzeba było Hitlera, by ją obalić. Wystarczyła anemiczna republika wejmarska.

A jednak korespondenci prasy zachodniej donoszą dziś z Berlina, że dokonał się tam „pierwszy historyczny podział Niemiec" i podział ten utrzyma się, jeśli „nie nastąpi jakiś cud". Pozostaje to w związku z nową polityką inkorporacji Wschodnich Niemiec do bloku sowieckiego, przeprowadzaną konsekwentnie i długofalowo na wszystkich odcinkach życia.

Czy jednak nie jest to akcja narzucona i sztuczna, która nie pozostawi nawet śladu, gdy minie nacisk zewnętrzny ? Korespondenci odpowiadają : nie.

Oto na widowni już pojawili się „nowi Niemcy" — aktywiści, działacze partyjni, militaryzowani policjanci ludowi, a przede wszystkim młodzież „państwowa" obojga płci. Ludzie ci potrafią przez długie minuty szaleć, gdy z trybuny padnie któreś z „magicznych nazwisk" świata komunistycznego, i byłoby naiwnością twierdzić, że te owacje są tylko komedią. Są to raczej ci „nowi Niemcy", uformowani w sztancach państwa totalnego, Niemcy, dla których Stalin jest rzeczywiście „wodzem i nauczycielem narodów", a Bonn i Waszyngton symbolami szatańskich sił, które należy zniszczyć.

Na to odpowiada prasa zachodnio-niemiecka : ale przecież z pod tej sztancy codziennie uciekają setki Niemców na zachód. To chyba wystarczający dowód, że wszystko odbywa się tam pod terrorem, wbrew ludności, jest narzucone i w skutkach nietrwałe.

Kto więc ma słuszność ? Odpowiedź byłaby przedwczesna. Ale wolno stwierdzić jedno : proces, który się zaczął, prowadzi do takich konsekwencji, o jakich piszą korespondenci. Każdy dzień przynosi nowy wyłom. Oponenci giną lub uciekają i będzie ich coraz mniej. Przemiany pogłębiają się i pogłębia linia podziału, biegnąca z północy na południe. Czy wreszcie dojdzie do tej głębokości, której już nic wypełni, zależy tylko w małym stopniu od samych Niemców.

M. G.

Nafta perska na pierwszym planie

Londyn (A.F.P.) „Times" w artykule wstępnym przewiduje, że ponieważ nowy rząd perski zamierza płacić zaległe pobory urzędników, a nie ma pieniędzy, będzie musiał przede wszystkim szukać rozwiązania konfliktu naftowego z W. Brytanią. Sytuacja Mossadeka jest obecnie silniejsza, niż kiedykolwiek dotąd, co powinno ułatwić mu rokowania. Dziennik nie wyklucza, że rząd perski zgodzi się na arbitraż, przewidziany w umowie z r. 1933.

Przed wyjazdem z Hagi oświadczył nowy perski minister spraw zagranicznych Nawab, że głównym celem jego wysiłków będzie likwidacja konfliktu naftowego. Konflikt ten może być rozwiązany, jeżeli Wielka Brytania wykaże dobrą wolę.

MOSSADEK OSZCZĘDZA

Teheran (A.F.P.) Premier Mossadek zamierza przeprowadzić drastyczne oszczędności w wydatkach wojskowych sięgających obecnie 50 proc. budżetu, oraz w wydatkach dworu szacha.

POSTĘP W KOREI ?

TOKIO (AFP). — Na ostatnim posiedzeniu oficerów obu stron w Pan Mun Jom komuniści oświadczyli, że godzą się z tekstem paragrafu 51, dotyczącego wymiany jeńców, a nie godzą się jedynie z interpretacją tego paragrafu przez drugą stronę. Uzgodniono nadto paragraf 7, dotyczący państw neutralnych, nadzorujących wykonanie zawieszenia broni. Tymi państwami mają być Szwecja, Szwajcaria, „Polska" i Czechosłowacja.

Admirał Fechteler oświadczył po powrocie z inspekcji, że spodziewa się rychłego rozejmu.

Z IGRZYSK OLIMPIJSKICH

DRUGI TYDZIEŃ OLIMPIADY

Po skończonych rozgrywkach w hokeju na trawie, ćwiczeniach gimnastycznych, zawodach wioślarskich, zapasach i lekkiej atletyce, w poniedziałek rozpoczęły się pierwsze walki eliminacyjne w boksie, pierwsze wyścigi kolarskie, a kontuowano rozgrywki w koszykówkę i konkurencje w pływaniu.

Odbył się również pierwszy półfinał meczu piłkarskiego Węgry — Szwecja, który zakończył się zwycięstwem pierwszych w stosunku 6-0. Węgry spotkają się w finale ze zwycięzcą wtorkowego meczu Jugosławia-Niemcy.

W korzykówce, w rozgrywkach półfinałowych, w grupie pierwszej Argentyna wygrała wysoko z Bułgarią 100-56, a Francja, po zażartej i bardzo brutalnej grze, pokonała Urugwaj 68-66. Za brutalną grę sędzia Amerykanin wydalił z boiska dziewięciu Urugwajczyków. Końcową partię meczu rozgrywało pięciu Francuzów przeciw trzem Urugwajczykom. Gra była do tego stopnia brutalna, że sędzia musiał przerywać mecz i uspakajać graczy, zwłaszcza Urugwajczyków, którzy po końcowym gwizdku rzucili się na niego i pobili go do utraty przytomności. Był to pierwszy wypadek tak brutalnego postępowania zawodników na tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich.

W półfinale drugiej grupy Brazylia wygrała z Chile 75-44, a Stany Zjedn. pokonały Rosję 86-58.

W pierwszych walkach eliminacyjnych w boksie Polakom powiodło się ze zmiennym szczęściem. W wadze muszej Niemiec Basel wygrał z Kukielem na punkty. W wadze koguciej Niedźwiedzki w doskonałej formie pokonał przez techniczne k. o. w pierwszej rundzie Australijczyka Bowera. W wadze piórkowej Drogosz wygrał na punkty z Birmańczykiem Ba Nyein. W tej samej wadze jeden z najlepszych bokserów francuskich Ventaja pokonał na punkty Rosjanina Sokołowa. W wadze lekkiej Francuz Weissmann pokonał na punkty Kudłacika.

Finał w pływaniu 100 m. pań wygrała 17-letnia Węgierka Ezoke w czasie 1' 6" 8, przed Holenderką Termeulen, Węgierką Temes, reprezentantką Afryki Płd. Harrison i Amerykanką Alderson.

Skoki z trampoliny mężczyzn wygrał Amerykanin Browning, 205 punktów, przed swym rodakiem Andersonem, 199 punktów i jeszcze jednym Amerykaninem Clotworthy, 185 punktów. Czwarte miejsce zajął Meksykańczyk Capilla, 178, piąte Rosjanin Brener, 165, szóste Brazylijczyk Busin, 156 punktów.

W pływaniu 400 m. panów, Polak Gremłowski zakwalifikował się do półfinału, zdobywając w swojej serii trzecie miejsce, z czasem 4'49"3.

PUCHAR DAVISA

W rozgrywkach tenisowych o puchar Davisa, Amerykanie rozgromili Japonię 5-0, a Włosi wyeliminowali Belgów 3:1.



Bokserska reprezentacja Francji na Olimpiadzie. Eliminacyjne walki bokserskie rozpoczęły się przedwczoraj.

«Ratunek tylko w armii niemieckiej»

BYŁY GENERAŁ WEHRMACHTU O PRZYSZŁEJ WOJNIE

We Frankfurcie nad Menem wyszła drukiem broszura b. generała broni pancernej bar. Schweppenburga p. t. „Obrona Zachodu". Autor jest podobno wybitnym specjalistą. Przed ostatnią wojną był niemieckim attache wojskowym w Londynie, później rozszedł się z Hitlerem i obecnie pewne koła niemieckie uważają go za najpoważniejszego kandydata na dowódcę przyszłych niemieckich kontyngentów wojskowych.

Gen. Schweppenburg pisze, że decydujące znaczenie w przyszłym konflikcie zbrojnym będą miały oba skrzydła frontu europejskiego — Skandynawia i rejon śródziemnomorski. Szczególnie ten ostatni umożliwia prowadzenie wielkich operacji przy pomocy anglo - amerykańskiej floty i lotnictwa i w oparciu o Afrykę. Kluczowe stanowisko w tym rejonie mają Jugosławia i Szwajcaria, którą jednak gen. Schweppenburg wyłącza z rachunku jako cierpiącą na kompleks neutralności.

Omawiając przyszły konflikt, gen. Schweppenburg podkreśla szybkość działań. Formacje pancerne, które nocą opuściłyby Las Czeski, mogą rano zjawić się pod Monachium i tego samego dnia nawiązać łączność z formacjami spadochronowymi, zajmującymi przełęcz na Brennerze. Odeprzeć taki atak może tylko 15-20 niemieckich dywizji pancernych i grenadierów pancernych, wspartych przez potężne lotnictwo taktyczne. Siły Paktu Atlantyckiego są bowiem beznadziejnie słabe i nie posiadają ani części tego doświadczenia, jakie mają dywizje sowieckie.

Oczywiście gen. Schweppenburg nie byłby sobą, gdyby nie postawił warunków udziału Niemiec w obronie Zachodu. Tymi warunkami są „przywrócenie honoru żołnierza niemieckiego, oraz pewna suwerenność Niemiec gospodarcza, polityczna i wojskowa". Nie jest także niespodzianką, że gen. Schweppenburg potępia pomysł organizacji dywizji niemieckich w składzie armii europejskiej. Dywizje narodowościowe jego zdaniem rozsypią się przy pierwszym uderzeniu nieprzyjaciela. Natomiast armia niemiecka — nie.

Moskiewskie afisze

Waszyngton (A.F.P.). Ambasador amerykański w Moskwie Kennan otrzymał polecenie zaprotestowania przeciw afiszom propagandowym, które pojawiły się na murach Moskwy w nawiązaniu do incydentów, jakimi było zestrzelenie samolotu amerykańskiego nad Bałtykiem w kwietniu 1950, nad Węgrami w jesieni ub. roku, oraz na Dalekim Wschodzie.

Afisze te przedstawiają samoloty amerykańskie ścigane przez sowieckie myśliwce. Służą one jako część składowa „kampanii nienawiści" propagandy sowieckiej przeciw Stanom Zjednoczonym, oraz dowodzą, że samoloty te, które nigdy nie naruszyły suwerennych obszarów sowieckich, były z premedytacją atakowane przez sowieckie lotnictwo.

BŁĄD PSYCHOLOGICZNY

Na kongresie międzynarodowym prawników odbywającym się w Berlinie nie zjawili się przedstawiciele polskiej organizacji pracowników emigracyjnych, aczkolwiek byli zaproszeni. I słusznie. Gdzie jak gdzie ale w Berlinie trochę groteskowo wygląda dyskusja na temat przestępców prawa za żelazną kurtyną.

Że Niemcy nie mają poczucia taktu, to dawno znane. Ze chcą koniecznie oderwać się od brzydkich wspomnień i wysforować się na czoło obrońców uciśnionych, to z ich punktu widzenia zrozumiałe, choć mało ma szans. Natomiast należy dziwić się Amerykanom, że popierają te usiłowania. To błąd psychologiczny w stosunku do narodów za żelazną kurtyną. Żaden „dzwon wolności" huczący w Berlinie, żadne „wolnościowe" rezolucje uchwalane w Berlinie nie poruszą uczuć w Polsce czy w Czechosłowacji. A jeśli poruszą .. to całkowicie inne niż te, któreby chcieli wzbudzić inicjatorzy.

Jeszcze bardziej należy dziwić się Polakom, którzy ogarnięci pychą „obecności" zjawiają się na takich berlińskich zjazdach. Dlaczego prof. Komarnicki uznał za właściwe reprezentować Polskę na tym zjeździe prawników. LITMAR

KONFERENCJA MCK W TORONTO

TORONTO (AFP). — 58 głosami przeciw 25 i przy 5 wstrzymujących się konferencja Międzynarod. Czerw. Krzyża postanowiła dopuścić jako równych partnerów przedstawicieli Chin narodowych i komunistycznych.

Francois Poncet, którego wybrano prezesem Komisji Głównej MCK, zwrócił uwagę delegatów komunistycznych na przepis, że każdy rząd, wykonywujący władzę na swym terenie i uznający konwencję Genewską, jest automatycznie członkiem MCK.

WODOROWA SENSACJA WE WŁOSZECH

RZYM (AFP). — Dziennik włoski „Giornale d'Italia" podał w ostatnim wydaniu do wiadomości, że na terenie doświadczalnym odbył się pierwszy wybuch bomby wodorowej. Minister obrony narodowej stwierdził, że wiadomość pozbawiona jest wszelkich podstaw, bo chodziło jedynie o poczynienie pewnych prób laboratoryjnych zamiany małych ilości wodoru na hel. Doświadczenia te odbyły się na wojskowym placu ćwiczeń. Nie można jeszcze dzisiaj powiedzieć czy się udały.

Przegląd Prasy

Republikanie a demokraci

Niedzielny „Observer" w błyskotliwy sposób charakteryzuje różnice między republikanami a demokratami w obecnej kampanii wyborczej.

Po raz pierwszy od wielu lat republikanie okazali się partią ruchu i krucjaty, choćby to nawet była raczej krucjata ku przeszłości niż ku przyszłości. Natomiast demokraci po raz pierwszy przedstawili się jako partia broniąca istniejącego stanu. Przed dwudziestu laty była to partia ubogich i skrzywdzonych, partia postępu. Teraz zjawiają się jako konserwatywna klas średnich.

Tygodnik angielski ocenia republikanów a zwłaszcza Eisenhowera jako przedstawiciela „amerykańskości", obrońcę „amerykańskiego stylu życia". Demokratów zaś uważa za koalicję różnych grup rasowych i ekonomicznych, broniących właśnie interesów poszczególnych grup i protektorów różnorodności.

A jednak sukces

Wielki dziennik belgijski „La libre Belgique" przeciwstawia się tym poglądom, które oceniają wynik pożyczki francuskiej jako niepowodzenie.

W istocie wynik pożyczki nie jest ani wielkim sukcesem ani porażką. Można by go zakwalifikować jako „wynik honorowy", który zapewne mógłby być bardziej efektowny, ale który w całości wydaje się zadawalniający. Wbrew temu, co chcieliby w nas wmówić przeciwnicy Pinaya, 195 milionów gotówki otrzymanej bez uszczuplenia depozytów bankowych i w kasach oszczędności stanowi sukces. Natomiast mają rację krytycy, gdy twierdzą, że pożyczce nie udało się odmrozić pochowanego złota.

Pismo konkluduje, że w każdym razie pożyczka pozwoli rządowi odduchać nieco swobodniej w ciągu najbliższych miesięcy. A poza tym sytuacja monetarna Francji znacznie się poprawiła i w obecnym czasie nie ma żadnego poważnego niebezpieczeństwa dla franka. Jedyne niebezpieczeństwo, jakie powstaje, to sprawa cen.

Reprezentacja pełna braków

W OSIEDLU SAMOCHODÓW POD LUBLINEM

Zycie w reprezentacyjnym osiedlu dla reklamowanej fabryki samochodów ciężarowych pod Lublinem jest o wiele gorsze, niż by się mogło wydawać entuzjastom raju bolszewickiego. Oto jak opiewa je komunistyczny reporter warszawski:

„Do osiedla sprowadziło się już około 150 rodzin. Nowe słoneczne bloki niedaleko od fabryki a zdala od miejskiego gwaru... Toteż wszystko byłoby naprawdę wspaniałe, gdyby nie to, że już po paru dniach pobytu w osiedlu mieszkańcowi dokuczyły różne braki w wykonaniu bloków.

Najpierw okazało się, że gazu nie ma i że nieprędko będzie, gdyż nie uzgodniono w porę z PKP, czy można pod torami puścić rury gazowe.

—Trudno, dawniej gazu w Lublinie nie było i jakoś ludzie żyli. Można przecież palić pod kuchnią — uspokajały się nawzajem gospodynie.

Ale w kuchniach wcale nie chciało się palić. Nie było „cugu", jak to się mówi. Więc zaczęły się perypetie z kominiarzami i właśnie jak tylko w jednej kuchni był upragniony „cug" to zaraz z wyższego piętra wpadano z krzykiem, że u nich dymi się straszliwie, ponieważ zamiast do komina, dym przedostawał się do mieszkań.

Ledwie się z tym uporano, okazało się, że elektryczność psuje się często, dlatego, że kable są źle połączone".

„W osiedlu nie wykończono jeszcze budynku, w którym mieścić się będą sklepy. Ale 150 rodzin nie może się przecież obejść bez punktu zaopatrzenia. Do miasta jest parę kilometrów. To też narazie MHD urządziło prowizorycznie w piwnicy sklep spożywczy. Jednakże sklep nie spełnia swej roli.

Chleb można tu dostać tylko rano. Nabiału przeważnie brak. O jarzynach nawet nikt marzyć nie śmie, ponieważ ekspedientka oświadczyła, że nie chce mieć z nimi kłopotu".

Dla dokończenia obrazu, reporter komunistyczny, notuje marnotrawstwo przedsiębiorstwa budowlanego, które „wyziera z każdego niemal kąta osiedla".

„Na dziedzińcu osiedla — pisze on — walają się i niszczeją cenne płyty betonowe, rury kamionkowe i wiele innego sprzętu, który pozostał tu bez opieki'.

Osiedle zostało zbudowane przez Zakłady Osiedli Robotniczych, które co roku ogłaszają długie listy wybudowanych osiedli i chwalą się „wygodami", w jakich obecnie żyją robotnicy.

Na kościach niewolników

OTWARCIE NOWEGO KANAŁU W SOWIETACH

Prasa komunistyczna sławi na wszystkie głośniki najnowszy, wielki sukces „budownictwa socjalistycznego" — uruchomienie 27 b. m. kanału Wołga — Don, łączącego Morze Czarne z Kaspijskim, Bałtyckim i Oceanem Lodowatym.

Rząd sowiecki od początku przywiązywał duże znaczenie do rozbudowy dróg wodnych, po części dlatego, ponieważ sieć drogowo-kolejowa była i jest rzadka, po części ze względu na większą wrażliwość trakcji kolejowej na działania wojenne. W latach 1932-37 zbudowano kanał Moskwa — Wołga, o którym między innymi wiadomo, że budowało go 300.000 więźniów. Ci, którzy pozostali przy życiu, otrzymali w nagrodę wolność. A pozostało ich — 55.000! Budowa kanału wymagała wykopania 202 milionów metrów sześc. ziemi (dwa razy więcej niż przy budowie kanału Suezkiego), przy czym tylko 70 milionów metrów przesunięto maszynowo, a resztę — łopatami i taczkami więźniów.

Pomimo stałych wysiłków i niewątpliwych wyników drogi wodne odgrywają w ZSRR wciąż podrzędną rolę, uczestnicząc w przewozie towarów tylko w 8 — 15 proc. Nawet cement w 75 proc. przewozi się koleją, a tylko 5 proc. wodą. Głównym tego powodem są warunki geograficzne i klimatyczne.

Rzeki, płynące na północ, są zamarznięte w ciągu 7 — 9 miesięcy w roku. Kubań, płynący na tej samej szerokości geograficznej, co włoski Pad, jest w zimie przez 2 miesiące zamarznięty. W lecie znów większość rzek ma za mało wody. Tak np. Dniestr jest spławny tylko w ciągu 3 — 4 tygodni. Większość rzek ponadto niesie z sobą wielkie masy piasku, który osadza się przy ujściach. Tak więc na Morzu Kaspijskim statki, głównie cysterny muszą przeładowywać swą zawartość w odległości 68 km. od ujścia Wołgi na małe statki z płaskim dnem, które przepływają przez deltę Wołgi, by w Astrachaniu znów ładować towar na normalne statki rzeczne. Jeżeli towar przeznaczony jest dla Leningradu, trzeba go jeszcze raz przeładowywać na małe statki w Rybińsku.

Kłopoty z siłą roboczą

URZĘDNICY NA ROBOTACH ŻNIWNYCH

Raport reżymowej komisji planowania stwierdza, że liczba zatrudnionych w „przemyśle socjalistycznym" wzrosła w porównaniu z drugim kwartałem roku ubiegłego o około 5 proc, a wydajność pracy o 15 proc.

Sprawa siły roboczej w Kraju, jej równomierne rozprowadzenie do poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej jest zagadnieniem dość ciekawym. Na tym odcinku papierowe planowanie doprowadziło do absurdu i rozwiązanie tego problemu stanowi teraz jedną „ z bolączek" kierowniczych czynników. Bezmyślna rekrutacja chłopów przeprowadzana w latach ubiegłych do przemysłu doprowadziła do tego, że w chwili obecnej w Kraju jest brak siły roboczej i w przemyśle i w rolnictwie. To, że przemysł odczuwał braki, nie było dla nikogo tajemnicą, obecnie jednak przyznano się, że niepomyślna sytuacja panuje także i w rolnictwie. Robotnicy rolni zatrudnieni w Państwowych Gospodarstwach Rolnych uciekają masowo z tych gospodarstw z powodu panujących tam warunków pracy. Wobec tego dla uratowania żniw, reżym zdecydował się na „ochotnicze" kierowanie urzędników do prac żniwnych. Zadaniem związków zawodowych jest zmobilizowanie przede wszystkim pracowników administracji centralnej i terenowej, pracowników administracyjno - biurowych zakładów pracy oraz pracowników obsługi w przedsiębiorstwach produkcyjnych do tygodniowych wyjazdów w celu pomocy przy sprzącie zbóż.

Pracownicy, którzy będą „zwolnieni" do prac przy żniwach, zachowują wszelkie prawa do wynagrodzenia w macierzystych instytucjach, tak jak w okresie normalnych zajęć...

Oczywiście to załatwienie sprawy jest tylko tymczasowe, i jest rzeczą bardzo ciekawą w jaki sposób „ekonomiści reżymowi" wybrną z tej sytuacji, w której zresztą znaleźli się z własnej winy.

Sowiecka «Prawda» o szczęśliwym narodzie polskim

Moskiewska „Prawda" z 22 lipca zamieściła artykuł wstępny z okazji rocznicy „manifestu lipcowego" i uchwalenia w Warszawie czerwonej konstytucji. W artykule czytamy m. in :

„Dzięki zwycięstwu sowieckiej armii nad hitlerowskimi okupantami naród polski ujął w swe ręce(!) swój los i stał się pełnym gospodarzem i twórcą swego życia. Zaczęła się nowa era w dziejach Polski... Polski naród wszedł na drogę budowy nowego, wolnego i szczęśliwego życia, na drogę socjalizmu... Polska klasa robotnicza z niewoli i eksploatacji w burżuazyjno - szlacheckiej Polsce stała się kierującą siłą narodu polskiego... Nowa konstytucja gwarantuje robotnikom prawa, nieosiągalne w żadnym kraju kapitalistycznym... Polska wraz z wszystkimi wolnymi narodami coraz ściślej skupia się przy potężnym filarze pokoju i przyjaźni narodów — Związku Sowieckim, i przy wielkim wodzu całej postępowej ludzkości — towarzyszu Stalinie".

Jest wszystko, czego przy takich okazjach trzeba.

Z dalekopisu

KONIEC STRAJKU MARYNARZY NA PACYFIKU

Według wiadomości otrzymanych z San Francisko, zakończył się strajk marynarzy na wybrzeżach Pacyfiku. Między przedstawicielami kompanii okrętowych i związkiem marynarzy podpisano umowę, na mocy której marynarzom przyznano 50 proc. podwyżki płac. Strajk trwał ponad dwa miesiące.

PRZYBYCIE HELIKOPTERÓW DO GRENLANDII

Dwa helikoptery olbrzymy, które już dwukrotnie próbowały przelecieć z Ameryki do Europy, przyleciały do Grenlandii.

KANCLERZ AUSTRII W BRAZYLII

Austriacki minister spraw zagranicznych Gruber przybył z oficjalną wizytą do Rio de Janeiro. Na lotnisku powitali ministra kanclerz Joao Neves w imieniu prezydenta republiki oraz liczni przedstawiciele władz.

SENATOR MAC MAHON ZMARŁ

Senator z Connecticut Brien Mac Mahon, znany specjalista atomowy i przewodniczący amerykańskiej komisji atomowej, zmarł przeżywszy lat 48.

ZAJŚCIA NA GRANICY GRECKO-BUŁGARSKIEJ

Patrol bułgarski wylądował na małej wysepce na rzece greckiej Hebre. Posterunek grecki zmusił Bułgarów po krótkiej utarczce do wycofania się, lecz następnego dnia większy oddział bułgarski wylądował ponownie na wyspie i mimo oporu greckiej straży zagranicznej utrzymał się na niej. Grecy stracili trzech zabitych, a czterech żołnierzy zostało rannych.

REKORDOWA ILOŚĆ UCHODŹCÓW W BERLINIE

W jednym z ostatnich dni 1.000 uchodźców przybyło z Niemiec Wschodnich do Berlina Zachodniego. Jest to rekordowa liczba.

GROMYKO PRZYBYŁ DO LONDYNU

Do Londynu przybył ambasador rosyjski Gromyko, przywitany na dworcu Wiktoria przez przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych oraz okrzykami zgromadzonej ludności „Go home". Wręczono mu jakiś pamflet, stwierdzający, że Anglicy nie pragną komunizmu.

KOMENDANT POLICJI WĘGIERSKIEJ UCIEKŁ DO NIEMIEC

Komendant policji węgierskiej przekroczył granicę i przybył do Niemiec Zachodnich, prosząc o azyl. Uciekł on z Węgier, ponieważ obawiał się zesłania w głąb Rosji.

Bezbożnicy czescy organizują się

Z końcem czerwca powstała w Pradze nowa organizacja pod niewinną nazwą „Towarzystwo krzewienia umiejętności politycznych i naukowych". Charakter tej organizacji ujawnił minister informacji Kopecky, przemawiając wobec 800 członków -. założycieli.

Minister podzielił tych, którzy „chodzą do kościoła", na dwie grupy. Pierwsza składa się z „religijnych obłudników", którzy nadużywając demokratycznej wolności sumienia(!) i wolności religii(!) tylko dlatego biorą udział w ceremoniach religijnych, by w ten sposób wyrażać swą nienawiść do demokracji ludowej i socjalizmu. Druga grupa natomiast składa się z ludzi przesadnych lub niedostatecznie uświadomionych.

Pierwszej grupie partia wydaje walkę. Dla drugiej grupy powstaje wspomniane towarzystwo „ateistycznych misjonarzy". Zadaniem jego członków jest uświadamiać ogół, że przed współczesnym człowiekiem nie ma żadnych tajemnic, ani przed jego rozumem żadnych granic, ani przed jego wolą żadnych sił wyższych, przed którymi musiałby się ukorzyć.

JĘZYK ROSYJSKI NIE MA SZCZĘŚCIA

Nowy Jork (A.F.P.). — Rada Gosp.-Społeczna ONZ uchwaliła dopuszczenie języka hiszpańskiego jako trzeciego oficjalnego na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ. Wniosek przeszedł 10 głosami przeciw 5 przy 3 wstrzymujących się.

Natomiast wniosek „Polski" o dopuszczenie w tym samym charakterze języka rosyjskiego upadł, mając 6 głosów za 10 przeciw przy 2 wstrzymujęcych się.

Sowieckie związki zawodowe

Rada Gosp. - Społeczna postanowiła ponownie zwrócić się do Czechosłowacji, Węgier (po raz piąty!), Sowietów i Hiszpanii o zajęcie stanowiska wobec oskarżeń, że rządy tych państw gwałcą prawa związków zawodowych. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Radzie Kotschnig oświadczył przy tej sposobności:

„Czy rząd sowiecki może udowodnić, że sowieckie związki zawodowe mają wpływ na płace i warunki pracy w przemyśle i że mają prawo strajku? Jeżeli tak, dlaczego rząd sowiecki nie przedłoży rzeczowego materiału, z którego świat mógłby się dowiedzieć, że Sowiety są rzeczywiście takim rajem robotników, za jaki się podają?"

W tej samej sprawie oświadczył generalny sekretarz CIO Carey:

„Rząd sowiecki napróżno usiłuje pokryć listkiem figowym ideologii hańbę mordów, pracy niewolniczej i wojskowych agresji. Bez tego listka figowego sama ludność sowiecka dawno oskarżyłaby Związek Sowiecki jako kryminalne sprzysiężenie, czym zresztą krwawy reżym Stalina jest w oczach opinii publicznej świata".

PRODUKCJA SZAMPANA W ROSJI

Agencja Tass donosi, że produkcja szampana wzmogła się po wojnie trzykrotnie. Nowe fabryki szampana wybudowano na Ukrainie, gdzie od niejakiego czasu poważnie rozszerzono winnice. Wzmogła się również produkcja win na Krymie.

Agencja zapomniała tylko dodać, dla kogo przeznaczone są te wina, bo chyba nie dla tych, którym trudno zarobić sobie na kawałek chleba. A szampan pić będzie opływająca we wszystko, elita partyjna.

NOWA WERSJA GŁOŚNEJ KATASTROFY

Jak donosi «Daily Mail» — powodem katastrofy sowieckiego pociągu wojskowego między Frankfurtem a Poznaniem był upór sowieckiego generała, który wbrew ostrzeżeniom kolejarzy kazał umieścić swój lekki wagon specjalny między ciężkimi wagonami transportu. Wagon ten na zakręcie wypadł z szyn i wywołał wykolejenie innych wagonów, które spadły z nasypu do jeziora.

Wartość wojsk satelickich

nie budzi złudzeń nawet w Moskwie

Dr. Karol Rau, bałkański korespondent augsburskiej „Schwaebiche Landeszeitung", pisze:

Wojskowe „zglajchszaltowanie" we wschodnio - europejskich demokracjach ludowych wykazuje różny stopień, zależnie od wewnętrznej sytuacji politycznej tych krajów. Największe troski sprawia sowieckim „doradcom" armia polska i czechosłowacka. Mimo wszelkich „gorsetów" w postaci sowieckich komisarzy i sztabowców nie udało się dotąd wypędzić ducha narodowego z żołnierzy polskich i czeskich. Wielu z nich walczyło podczas wojny na Zachodzie i do nich odnoszą się Sowiety z najgłębszą nieufnością. Pomimo wszystkich deklaracji, ku żywemu niezadowoleniu Sowietów, organizacja armii wschodnio - niemieckiej wywołała wśród polskich i czeskich oficerów silny opór. Jak Francja na zachodzie, tak Praga i Warszawa na wschodzie przeciwstawiają się ponownemu uzbrojeniu Niemiec, widząc w tym niebezpieczeństwo dla swych granic.

Także na Węgrzech odbywa się w wojsku nieprzerwana czystka. Według danych ministerstwa obrony w Budapeszcie, w wojsku zostało zaledwie 15 proc. dawnych oficerów. Jedynie pewne — w znaczeniu komunistycznym — mają być węgierskie oddziały spadochronowe.

W Rumunii i Bułgarii przemiana dawnych wojsk narodowych w jednostki Kominformu posunęła się najdalej. Przyczyniło się do tego głównie niebezpieczne sąsiedztwo Tita. Nadto w sztabie sowieckim przyznano armii bułgarskiej szczególną rolę w stosunku do Grecji i Turcji. W Rumunii i Bułgarii są już dowódcy pułków narodowości rosyjskiej, a wszystkich oficerów z doby monarchii usunięto bez wyjątku. Natomiast bojowa wartość armii rumuńskiej ma być bardzo niska i zapewne dlatego armia ta nie otrzymała dotąd nowej broni.

Żądajcie „SŁOWA POLSKIEGO" w kioskach gazetowych

«Wyższa forma demokracji»

SOWIETYZACJA WSCHODNICH NIEMIEC

Z dniem 30 września b. r. ma byćzakończona reforma administracji w sowieckiej strefie Niemiec i — według organu SED — umożliwić osiągnięcie „wyższej formy demokracji".

Reforma polega w pierwszym rzędzie na zniesieniu odrębności pięciu krajów (Turyngia, Saksonia, Sachsen-Anhalt, Brandenburgia i Meklenburgia). Będą one odtąd rządzone centralnie i podzielone na 14 okręgów, 194 powiaty wiejskie i 25 miejskich. Rządy i sejmiki krajowe zostaną rozwiązane, a nowe „rady" okręgowe wzgl. powiatowe są kopią rosyjskich sowietów i polskich „rad narodowych". Rady te mają się składać z „zasłużonych aktywistów i prawdziwych przedstawicieli ludności" — terminologia także dobrze znana z Sowietów i Polski. Rady mają „czuwać nad interesem klasy pracującej i budową socjalizmu".

Równocześnie z tą reformą zapowiedziano wydanie nowych kodeksów cywilnego i karnego, nowej procedury, nowego prawa rodzinnego itd. Praca nad tymi kodeksami nie potrwa długo, ponieważ polega na tłumaczeniu gotowych wzorów.

NA CZASIE

DRUGIE NIEMCY

Na tle poruszenia umysłów i ogólnego poruszenia politycznego w Niemczech w związku z podpisaniem umów między Zachodem a Niemcami zachodnimi, Moskwa przystąpiła od początku lipca br. do upieczenia nie jednej tylko pieczeni, lecz dwóch. Na kuchnię obrano Berlin, gdzie oczywiście przygrzewało najmocniej, bo najbliżej poruszenia dotyczącego Niemiec. Te dwa przedsięwzięcia Moskwy były następujące:

1) Tzw. Światowa Rada Pokoju, od 2 do 6 lipca w Berlinie, mająca na celu przedstawienie wobec świata umów Zachodu z Niemcami zachodnimi jako zagrożenie pokoju.

2) Również w Berlinie, od 10 do 12 lipca br., II-gi zjazd wschodnio-niemieckiej tzw. Socjalistycznej Partii Jedności (S.E.D.) tj. komunistów i przymuszonych do połączenia się z nimi socjalistów, co tworzy trzon tzw. rządu wschodnio - niemieckiego, pp. Piecka, Grotewohla i Ulbrichta, rządzącego w Berlinie, ale rządzonego z Kremla.

Ten drugi zjazd, choć w mniejszym zasięgu, był bodaj ważniejszy niż pierwszy. W gadatliwej Światowej Radzie Pokoju otwarto upusty zalewowi słów, słów i słów. W zebraniu wschodnio-niemieckich wykonawców woli Moskwy na Niemcy przygotowano, jeszcze mocniejsze niż dotychczas, przykucie Niemiec wschodnich do Rosji.

Główne hasło

Wszystko, co mówiono bardzo rozwlekle o układzie Niemiec zachodnich z Zachodem, było tylko grubym zwojem bawełny do owinięcia przewodniej myśli zjazdu: przykucia Niemiec wschodnich do Rosji. Każdy z trzech głównych mówców (Pieck, Ulbricht, Grotewohl) rozpędzał się i rozpędzał na tej bieżni światowego pokoju, by tym mocniej, jak z odskoczni, wskoczyć na wewnętrzne sprawy Niemiec wschodnich. I tu dopiero wyłaziło szydło z czerwonego worka.

Wilhelm Pieck, prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej, po wstępie pokojowo-światowym, przytąpił do wyliczania celów wschodnio-niemieckich:

1) Przyśpieszenie naszego budownictwa gospodarczego (dalej: budownictwa socjalistycznego)... 2) Umocnienie naszego aparatu państwowego dla szybkich rozstrzygań... 3) Uświadamianie szerokie o osiągnięciach budownictwa socjalistycznego.. 4) Wzmożenie czujności mas pracujących przeciw sabotowaniu planów gospodarczych i praworządności demokratycznej... 5) Przeciwdziałanie wrogiej propagandzie i stanowcza walka przeciw udzielającym pomocy agentom obcym... 6) Wszechstronne poparcie organów bezpieczeństwa państwa... 7) Utworzenie zbrojnej obrony...

Są to, krótko mówiąc, hasła dostosowania sposobu władania w Niemczech wschodnich—(gdzie dotychczas, przynajmniej pozornie, unikano wyraźnej wyłączności komunistycznej) — do wzoru totalistycznego i terrorystycznego rządzenia komunistycznego z Kremla na Rosję i na kraje do niej przykute.

Bardzo obszerne przemówienia uzasadniające zwrot, czyli po prostu przykręcenie śruby komunistycznej, wygłosił sekretarz generalny tzw. S.E.D., czyli partii komunistycznej z jej niewolnikami socjalistycznymi, Walter Ulbricht, który uprościł cele do trzech:

1) Złamanie oporu przeciwników wewnętrznych... 3) Budownictwo socjalizmu (czyt.: komunizmu)... 3) Utworzenie sił zbrojnych...

Wreszcie Otto Grotewohl, premier rządu wschodnio-niemieckiego, dał w tę samą dudkę, kładąc szczególny nacisk na utworzenie sił zbrojnych wschodnio-niemieckich.

Co to znaczy

W Niemczech wschodnich, wskutek bliskości zachodniej części Niemiec i łatwych zestawień, unikano dotychczas całkowitego komunizmu. W życiu politycznym zostawiono, zresztą bez wpływu, dwie grupy postępowe, w zarządzie zachowano podział na kraje, w gospodarstwie nie wszystko upaństwowiono. To się kończy.

Hasła zjazdu oznaczają:

1) Wzmocnienie wyłączności komunistycznej przez zniesienie placówek krajowych, gdzie mogli działać nie-komuniści, przezześrodkowanie rządów, wzmożenie tzw. bezpieczeństwa czyli bezpieki, czujności wobec wrogów czyli donosicielstwo, szpiegowanie rodzinne itd.

2) Budownictwo socjalistyczne czyli podciągnięcie wszystkiego pod strychulec komunistyczny.

3) Tworzenie siły zbrojnej wschodnio-niemieckiej. To jest cel doraźnie naglący. Obwieszczone w maju br. hasło tzw. ochotniczego zaciągu do policji ludowej zawiodło. Wzywano 60.000, a zgłosiło się 15.000. Więc teraz sięga się do przymusowej służby wojskowej pod nazwą tworzenia narodowej siły zbrojnej.

I co jeszcze to znaczy?

Moskwa wysuwa w rozgrywce dyplomatycznej hasło zjednoczenia Niemiec, a w rzeczywistości przykuwa Niemcy wschodnie do Rosji.

STANISŁAW STROŃSKI

80-LETNIA PRACOWNICA

Eleonora Cihankowa jest robotnicą na gospodarstwie państwowym w gminie Hlubskiej Witawie w Czechosłowacji. Z okazji jej 80-cio letnich urodzin wręczono jej dyplom pracy, gdyż 68 lat pracuje na tym samym miejscu. Pomimo swego wieku musi codziennie wychodzić do pracy i pracować od świtu do nocy. Kierownik kołchozu w żaden sposób nie chce jej, mimo, że ma pełne prawo do emerytury i odpoczynku, zwolnić z obowiązku codziennej pracy. Jedyną jej pociechą jest ów dyplom pracy.

PRZED NOWĄ ORDYNACJĄ WYBORCZĄ W POLSCE

Warszawa (A.F.P.) Sejm warszawski zbierze się ponownie 31 lipca celem uchwalenia nowej ordynacji wyborczej.

Sejm wybrany został 4 lutego 1947 na kadencję 4-letnią. Następnie celem uchwalenia nowej konstytucji przedłużył kadencję o 6 miesięcy, czyli że wygasa ona ostatecznie 4 sierpnia. Nowe wybory muszą się odbyć w ciągu 3 dalszych miesięcy, czyli do 4 listopada.

Krótko węzłowato

Rząd amerykański nie da dalszych zamówień na budowę B-36, ponieważ są one przestarzałe wobec nowych bombowców odrzutowych B-52 i B-60.

Na holenderskiej łodzi podwodnej, zanurzonej na głębokość 100 m., wybuchł pożar. Lódź udało się uratować.

4 metry kwadratowe wynosi powierzchnia na 1 pracownika umysłowego w warszawskich urzędach.

Podkomisja Senatu amerykańskiego przeprowadzi inspekcję wzdłuż żelaznej kurtyny, badając możliwości pomocy dla uchodźców.

Wieśniak koło Dijon znalazł przy orce złoty pierścionek, który jego 77-letnia siostra zgubiła w polu przed 65 laty.

Mimo ostrzeżeń lekarza pewien 72-letni Duńczyk usiadł przy radio podczas transmisji olimpijskich zawodów piłkarskich Dania-Holandia. Gdy Duńczycy strzelili pierwszą bramkę, staruszek dostał ataku sercowego i zmarł.

Sowieckie czasopismo „Technika i Młodzież" ogłasza, że wynalazcą łożysk kulkowych był w roku 1838 niejaki Wasyl Lindenwald w Moskwie.

31-letni motocyklista na mało uczęszczanej drodze w Anglii upadł i stracił przytomność na gnieździe os. Gdy go w kilka godzin później znaleziono, nie żył już skutkiem pokąsania przez osy. Rany na głowie były lekkie.

ŚRODA

30

LIPCA

ŚŚ. ABDONA I SENNENA, mm.

Z pochodzenia Persowie, święci Abdon i Sennen pojmani jako chrześcijanie zostali przyprowadzeni do Rzymu za czasów cesarza Waleriana (wiek III). Tu skatowano ich biczami z ołowianymi końcami i ścięto im głowy.

OBŁÓCZYNY POLSKIEJ ZAKONNICY W ARRAS

Ostatnio odbyły się w Arras uroczyste obłóczyny siostry Marii Gertrudy, z domu Ireny Muszelewskiej, której zmarłego przed paru laty górnika polskiego z Lens.

Uroczystość odbyła się w kaplicy domu sióstr Augustynek.

Zgodnie z ceremoniałem, nowicjuszki weszły do kaplicy z zapalonymi świecami. Kiedy księża i zakonnice zaczynają śpiewać litanię do Wszystkich Świętych, nowicjuszki leżą krzyżem u stóp ołtarza, a następnie na klęczkach otrzymują habity i wychodzą z kaplicy. Po obleczeniu w suknie zakonne, młode siostry wracają do świątyni, gdzie składają uroczyste przyrzeczenia. Po odśpiewaniu hymnu „Beati immaculati", nowe siostry otrzymują wianki i welony. Po ostatniej Ewangelii ksiądz, który odprawiał Mszę św., wręczył każdej z sióstr poprzednio poświęconą obrączkę oraz serce, które jest symbolem i godłem sióstr, należących do zakonu św. Augustyna. Po odśpiewaniu „Te Deum" nowe siostry uścisnęły przełożoną, mówiąc: „Módlcie się za nas, matko." Po uroczystości siostry, wraz z rodzinami i gośćmi, udały się do refektarza na obiad.

**

Siostrze Marii-Gertrudzie składamy jak najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego na pięknej drodze życia, którą w służbie miłości Boga i bliźniego obrała.

Cz. K.

PRZEZ POLSKIE KOLONIE W SAONE-ET-LOIRE

K. S. «ODRA» i RYBY

Pociągi obecnie potwornie przepełnione, to też nie radzę nikomu jechać nocą. Stać trudno, kiedy to oczy same kleją się do snu. Wszędzie pełno ludzi i waliz, każdy śpieszy na wymarzone Lazurowe Wybrzeże. Pociąg elektryczny mknie jak strzała (nie określam szybkości, by uniknąć podobnych kłopotów, jakie miał na łamach „Słowa" inny korespondent). O 2-ej w nocy należy przesiąść się do pociągu lokalnego Chagny-Nevers. Mijamy uśpione stacje i stacyjki o nazwach znanych smakoszom całego świata: Beaune, Nuit St. Georges itp. To Burgundia — kraina winnic i wina. Wreszcie przesiadka, „miszlinka" czeka. Powoli zaczyna świtać. Okolica śliczna, pagórkowata, zaczynają migać uśpione tafle jezior.

Wjeżdżamy na dużą stację, dziesiątki torów. To właśnie Montchanin. Tutaj krzyżuje się kilka linii kolejowych i tutaj formuje się pociągi z węglem zagłębia Montceau les Mines i z wyrobami słynnych zakładów Schneidera. Od kolonii polskiej dzieli mnie 5 km., ruszam więc pieszo wskazaną drogą. Kilka domów, další las, pola, czasem uśpione domki robotnicze, wreszcie jeziora.

Pomimo wczesnej pory pełno tu już rybaków. Widać, połów dobry. Nagle dostrzegam znajomą sylwetkę: to dr. Specht. Stoi zadumany, zapatrzony w pławik — „bierze, nie bierze"? Wreszcie coś złapał. Pod chodzę. Doktór bawi tu z rodziną; rybołówstwo — to jego najmilsza rozrywka. Zresztą nie tylko jego, prawie wszyscy Polacy wolne chwile spędzają nad wodą.

Po miłej pogwarce ruszam dalej. Doktór jeszcze z dala woła: „A proszę zajść na smażone rybki". Widać już białe domy. Kolonia położona jest pięknie na wzgórzu, u pod nóża — znowu jezioro. Ładne domy, ostatnio odmalowane, często piękne ogródki pełne kwiecia, mało wy — jak w Polsce. Kolonię, jak inne zamieszkuje około setka rodzin. Mężczyźni pracują u Schneidera, dziewczęta też w fabryce lub w biurach. Kilka polskich towarzystw: Sokół, Wzajemna Pomoc, Harcerstwo, Bractwo Różańcowe, Chór, ale najważniejsze — to „Odra".

Ta mała kolonia ma już od kilku lat swój klub sportowy „Odrę". Od małego berbecia do poważnych młodzieńców — wszyscy kopią piłkę. Otoczone domami boisko stale pełne trenujących. A gdy przyjdzie niedziela, to ze świecą szukać kogoś w domu. Nawet leciwe babki, te, co jeszcze z Westfalii przywiozły chustki i kaftany, drepczą na boisko, bo „to nasi chłopcy grają".

Obok boiska znajduje się mała sala kopalniana. Miłe zdziwienie — salka czysta, gustownie ozdobiona, scena z kulisami, bufet — wszystko robota miejscowych Rodaków. Władą tu prezes Komitetu Towarzystw Miejscowych, p. Chełminiak.

Zbliża się południe, spieszę więc do dr. Spechta na obiecane rybki. Gospodarz wita mnie z wylaniem, ale jakby zażenowany... Na dużym talerzu leżą cztery mikroskopijne „fririki" — plon 4-godzinnego połowu.

Podobno to się mu zdarzyło pierwszy raz.. fatalny. Właśnie wtedy, kiedy tam zjechałem, aby zaciągnąć języka dla „Słowa".

(Kor.)

KOLONIE LETNIE K. S. M. P.



Dorocznym zwyczajem K.S.M.P. jest urządzanie kolonii wypoczynkowych dla swych członków. W tym roku urządzono je u O.O. Oblatów w La Ferte sous Jouarre, pięknej miejscowości położonej w dolinie rzeki Marny. Zorganizowano cztery turnusy kolonijne: dwa dla młodzieży męskiej i dwa dla żeńskiej. Obecnie przebywa tam również kilku ministrantów z Waziers Notre Dame — przyszłe zastępy KSM'u.

Wesoło i gwarno było tam już od rana. Druhowie przybyli na kolonie z północnej i wschodniej Francji wi tali wszystkich gości szczerym polskim sercem, dumni z tego, że mogą nas przyjąć u siebie.

Kolonie prowadzi dyrektor KSMP, o. Lewicki, który — pomimo że prawa bardzo wiele — znajduje jeszcze czas, aby z każdym porozmawiać, udzielić rady lub objaśnień.

Dla osób, któreby chciały odwiedzić KSMP-owców na koloniach, podajemy adres: 29, av. General Leclerc, La Ferte sous Jouarre (S. et M.).

Czy już wpłaciliście PRENUMERATĘ „Słowa Polskiego" ?

Kongres Społeczny katolików belgijskich W CHARLEROI

W niedzielę, 13 lipca b.r. odbyła się w Charleroi manifestacja katolicko-społeczna, na którą przybyły liczne tłumy wiernych. Już od wczesnego rana na dworzec w Charleroi zajeżdżały pociągi z uczestnikami z najdalszych zakątków Belgii.

Dla bardzo licznych Polaków, pragnących przez udział w uroczystościach kongresowych okazać swe głębokie przywiązanie i przynależność do Kościoła Katolickiego, punktem zbornym był plac przed dworcem. Tu pod przewodnictwem niestrudzonych i zasłużonych kapłanów polskich: rektora Misji Katolickiej w Belgii, ks. K. Kubsza, ks. Repki, i ks. Czajki, uformował się pochód. Na czele kroczyli weterani emigracji, odziani w piękne stroje górnicze z pióropuszami. Nad pochodem powiewało las barwnych sztandarów, jako to: Związku Polaków, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Opieki nad Emigrantką, Towarzystwa Matek Różańcowych i in. Dalej młodzież przystrojona w cieszące oczy i drogie sercu każdego Polaka stroje krakowskie. Za młodzieżą czwórkami, kroczyli uczestnicy, wśród których nie brakło prezesów i prezesek wszystkich organizacji polsko-katolickich. Zewsząd słychać było mowę ojczystą, a nad pochodem błyszczące słońce, to samo słońce, które świeci braciom naszym i złoci polskie łany.

Pochód udał się na plac de Digue, na którym odbyła się Msza św. pontyfikalna, którą celebrował J.E. ks. biskup Himmer z Tournai w otoczeniu innych biskupów i kleru. Kazanie okolicznościowe wygłosił J.E. ks. biskup Charne z Namur. Nad placem krążył helikopter, z którego dokonywano licznych zdjęć.

Popołudniowa część uroczystości, której z trybuny przyglądali się kardynałowie i biskupi z Belgii i Francji, ministrowie i posłowie, jak też niezliczona ilość widzów, wypadła niezwykle okazale. To też zewsząd słychać było słowa największego uznania. Celem wspaniałego widowiska zbiorowego młodzieży różnych warstw i narodów, było danie publicznego wyrazu chrześcijańskim zasadom społecznym i przekonaniu, że światło nauki Chrystusowej wszędzie być musi niesione.

Przemówienie ks. biskupa Himme ra połączone z modlitwą okolicznościową wygłoszone z podium, wzniesionego na środku stadionu — na tle Krzyża, symbolu świętej wiary katolickiej, — zakończyło widowisko zbiorowe.

Po występach grup regionalnych, z których młodzież polska odtańczyła z brawurą i naprawdę pięknie dziarskiego krakowiaka, odbyła się defilada niezliczonej ilości sztandarów.

Całość wypadła ponad wszelkie oczekiwania wspaniale. Spokój, skupienie, godność, doskonała organizacja, wykazały, że Kościół katolicki to prawdziwy fundament lepszej przyszłości a Krzyż to znak, za którym wszyscy dążyć powinni, ku lepszemu jutru. Był to wielki, naprawdę wielki dzień dla każdego Polaka-katolika w Belgii. Brało w nim udział 2.000 Polaków i 40 polskich sztandarów.

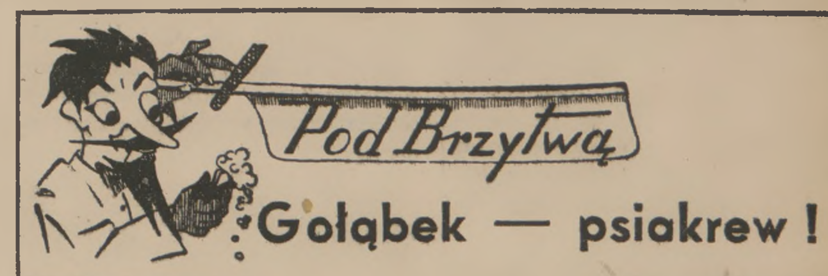
S.K.

Szantaż ambasady sowieckiej powodem samobójstwa ?

Jak już pisaliśmy, szereg emigrantów ze wschodniej części Polski, państw bałtyckich i Rosji przebywających w W. Brytanii spotkało się z próbami szantażu ze strony ambasady sowieckiej, polegającymi na listach namawiających do wyjazdu albo też nocnych wizytach urzędników sowieckich proponujących „opiekę".

Sowieckie próby zastraszenia otrzymały należytą odprawę rządu brytyjskiego. Mianowicie, podsekretarz stanu w Foreign Office, lord Reading stwierdził wyraźnie, iż wychodźcy mieszkający w W. Brytanii są pod opieką sądów brytyjskich i że żadna obca władza nie może ich zmusić do opuszczenia tego kraju oraz że stosowanie jakiejkolwiek akcji zastraszenia tub przymusu przez ambasadę sowiecką, rząd brytyjski będzie musiał potraktować jako sprawę bardzo poważną.

Reakcja emigrantów była z reguły natychmiastowa i właściwa. Agitatorów wyrzucano po prostu za drzwi a następnie składano meldunek policji o próbie szantażu. Miał również niestety miejsce tragiczny wypadek. Jak podaje prasa londyńska, jeden z Ukraińców niejaki Włodzimierz Iwarski popełnił samobójstwo skacząc z mostu do Tamizy. Ze złożonych przed sądem zeznań policyjnych wynika, że Iwarski skarżył się, iż jest śledzony.



Gołąbek — psiakrew !

—Dwie drogi miałem do wyboru... albo go zarżnąć, albo...wsadzić do klatki, a ja... no, po prostu nic,... zbaraniałem...

—Ale co to się właściwie stało? — zapytał profesor.

—Był tu przed chwileczką. O, na tem fotelu siedział i... i już go nie ma. Czmychnął... psiakrew! — i pan Stanisław rozpoczął opowiadać.

—Przychodzę ja sobie rano. Nie zdążyłem rozpakować jeszcze ręczników z prania, a tu zajeżdża wspaniała limuzyna, zdaje się, że Hoczkis i wytarabania się z niej grubas jakiś. Wchodzi ,bonżur gada i każe się ogolić.—

—Biorę się do roboty. Mydło mu na szczeciniastej gębie rozrabiam, ale właściwie to już o facecie nie myślę. Zastanawiam się właśnie, coby sobie na obiadek upitrasić,— gdy nagle grubas gazetę z kieszeni wyciąga. „L'Humanite". Już mnie wtedy coś tknęło. Ale nic. Biorę się do golenia i macham brzytwom w tempie niezgorszem. Przechodzę na drugom stronę, od okna. Patrzę...i..., zmartwiałem...

—Czy wie Pan, drogi Panie Profesorze, kto tu u mnie przed chwilom na tem fotelu siedział?—

—Nie. Nie wiem. Ale niech Pan opowiada dalej. — powiedział zainteresowany profesor.

—We własnej osobie sam szef komuny francuskiej. Poznałem go zaraz, jak tylko od strony światła spojrzałem na te rozpasionom gębę. — Zmroziło mnie, a tu Dikloszczak patrzy na mnie spode łba coś kapkę zdziwiony. Ja sobie w mgnieniu oka myślę: Stasiu! Trzymaj się! Choć on największy wróg, to jednak klient. Uważanie dla swego zawodu powinieneś mieć.—

—A on tymczasem gazete chowa do kieszeni i wyciąga jakiś notes, duży jak kajet i zaczyna coś tam wypisywać. Zaintrygowany jestem cholernie. Nachyłam sie bliżej... Tu gole, a tam zerkam. Dym z jego pieruńskiego cygara zalatuje mnie i oczy łzawią, ale widze. Widze psiakrew! I już zaczynam dygotać ze zdenerwowania.—

—No, bo przecież, niech Pan pomyśli, kochany Panie Profesorze. Przecież ja mogłem jakiejś apopleksji dostać. Na początku wyczytałem...

Wprowadzić demoralizację w armii.

Coś mnie zatkało w gardle. Ale nic, czytam dalej...

Sabotować dostawy wojskowe na wojnę z Wietminem.

Szlag mnie już zaczyna zlekka trafiać i cholerna złość nabiera we mnie, ale nie mam ni krztyny czasu, bo Dikloszczak pisze dalej...

Obniżyć ilość godzin u metalowców Zarobki robotnika w tym dziale .. za wysokie.

—A więc to tak. Tyś obrońco klasy pracującej! To tak wygląda twoje prawdziwe oblicze! I już nie wiem prawie co było dalej... Zaczołem trząść się cały ze złości... Brzytew zaczęła mi latać w ręce i... już, już... patrzałem na jego gardło....

—Ale grubas zmiarkował widocznie odrazu co sie święci, bo... jak nie zerwie sie z fotela... i tak w kitlu białem i z mydłem na gębie, buch... na ulice i do samochodu...

—I, jak widzi Pan Profesor, przez ten zbytni mój zapał patriotyczny straciłem na chwile rezonans i skutkiem tego wymknoł mi sie ten... ten gołąbek pokoju — psiakrew!—

BOB

POLONIA WE FRANCJI

Związek Rezerwistów i byłych Wojskowych. — Nie mamy jeszcze dokładnych danych w sprawie wypłaty odszkodowań za czas niewoli. Wyjazd do Normandii jest organizowany dla wszystkich Kolegów oraz ich rodzin i sympatyków, pragnących uczestniczyć w uroczystości na cmentarzu w Langannerie (Calvados). Cena za przejazd w obie strony 2.200 fr. Ilość wolnych miejsc w Potigny jest ograniczona, pojedziemy więc tylko dwoma autobusami, z których jeden wyjedzie prawdopodobnie z Leforest, zabierając wycieczkowiczów z okolicy Douai aż do Lens, drugi — z Roubaix przejedzie przez Lille, Lens, Bethune i Bruay. Musimy przeto ograniczyć liczbę do stu wycieczkowiczów. Prosimy o zabranie sztandarów. Zapisy należy kierować niezwłocznie na adres: p. Andrzejczak, 40, rue de l'Alcazar, Lille.

Na ten sam adres należy nadsyłać wolne datki na byłych wojaków francuskich w Indochinach, gdyż Związek w dalszym ciągu je zbiera.

Zarząd Główny wyjeżdża 15 sierpnia na Święto Żołnierza w Paryżu, celem wzniecenia znicza pod Łukiem Triumfalnym, oraz prosi o jak najliczniejsze poczty sztandarowe.

W niedzielę, 17 sierpnia, okręg I. obchodzi Święto Żołnierza w Divion, a Koło Divion święci swoją rocznicę. Wszystkie Koła okręgu Bruay winny wziąć udział. Zaprasza się także Koła sąsiednich okręgów.

W niedzielę 10 sierpnia Koło Trieux (dep. Moselle) obchodzi swe 25-lecie połączone z poświęceniem nowego sztandaru. Wszystkie Koła okręgu Wsch. Francji winny wziąć udział w tej uroczystości.

W niedzielę, 14 września, Koła Okręgu Lens winny wziąć obowiązkowo udział w 20-leciu Koła Sallaumines. Wszystkie inne Koła wzywa się do nieurządzania żadnych imprez, aby móc wziąć udział w 12-ym Zlocie Sokolstwa Polskiego obchodzącego 50-lecie swego założenia we Francji.

LILLE.

Zarządy Kół Zw. Rodzin P.O.O. oraz Zw. Rez. i b. Wojskowych przypominają swym członkiniom i członkom, iż zebranie miesięczne zostało przełożone na niedzielę, 3 sierpnia, ze względu na różne wyjazdy oraz obchody Święta Żołnierza, które w Lille odbędzie się w piątek 15 sierpnia w Domu Kombatanta. Na zebranie te, które odbędzie się w lokalu przy rue Faidherbe 20, o godz. 10,30, przybędzie prezes Związku Federacji, p. Kądzia.

BRUAY-EN-ARTOIS.

Wycieczkę do Falaise organizuje Oddział „Wielki Kraków", zapraszając kolegów z POWN i b. Wojskowych z terenu Bruay, Houdain, Haillicourt, Barlin, Divion, Calonne-Ricouart i Marles. Wycieczka potrwa trzy dni, to jest 16, 17 i 18 sierpnia celem zwiedzenia cmentarzy i pobojowisk pod Falaise. Zgłoszenia przyjmują do 1 sierpnia: prezes p. Bączkowski, rue des Bois w Haillicourt lub sekretarz p. Czesak, 8, rue Davy w Bruay en Artois. Dla kolegów, którzy mieliby trudności z urlopami na ten czas, Związek wystawi zaświadczenia do dyrekcji kopalni dla uzyskania urlopu.

Zebranie okręgu „Wielki Kraków" odbędzie się 3 sierpnia o g. 15. w siedzibie biura. Koła P.O.W.N. proszone są o wydelegowanie po trzech delegatów na powyższe zebranie; sprawy bardzo ważne.

WITTENHEIM.

Zakończenie roku szkolnego zorganizowane przez K.T.M. zgromadzi naszą młodzież, która ucząc się języka polskiego, chce iść śladami swych ojców oraz pielęgnować i zachować wszystkie tradycje katolicko-narodowe. Obchód ten w dniu 3 sierpnia będzie miał taki program: O godz. 11,30 — uroczysta msza św. w kościele św. Barbary w Theodorze a o godz. 15 uroczysta akademia w sali parafialnej w Wittenheim (wioska). Cały program wypełni młodzież pod kierownictwem p. Lorenca, z udziałem chórów: „Dzwon Zygmunta" z Teodore i „Róża Leśna" z Fernand-Anna. W czasie akademii będą rozdane nagrody najlepszym uczniom z języka polskiego. Nagród będzie siedem, z czego 6 ufundowało K.T.M. a jedną Two „Oświata". Na tę uroczystość K.T.M. zaprasza wszystkich Rodaków a zwłaszcza rodziców dzieci. Cały dochód z uroczystości jest przeznaczony na urządzenie wycieczki dla najmłodszych.

MARTA BERNARD

MIŁOŚĆ NIEPOKONANA

FRANCUSKO-POLSKA OPOWIEŚĆ

Tłumaczył B. G.

6

Gdzie to widziała ten obraz? — Spojrzała na męża: uśmiechał się, jego lśniące zęby ożywiały bardziej jeszcze krasę ust. Loczek swawolny przesłaniał część czoła, spojrzenie promienne — w niej było utkwione. Podziwiała jego elegancję, urok bijący od całej postaci i — aż jej to ból sprawiało. Opuściła oczy. Ujął jej rękę i pocałował.

Po kolacji pan Duchesne poprosił zięcia na chwilę do gabinetu. Tym razem, za milczącą zgodą, zdjęli jak gdyby maski. Karol zbliżył się do teścia i ścisnął mu mocno dłoń:

— Ojcze, dziękuję Jakże ci jestem wdzięczny! Powinienem też ze swej strony — prosić o przebaczenie. Lecz nie mogłem postąpić inaczej, za bardzo ją kocham. Jakiś głos mi mówi, że nie wrócę. Jakże ciężko odjeżdżać już jutro... Szczęśliwy jestem, że ona pozostaje z wami. Lecz trzeba, żebyście jechali jak najprędzej, jutro, jeśli możliwe, a najpóźniej pojutrze... Wiadomości są straszne. Wiem wiele rzeczy i obawiam się także o los Francji. Bez wątpienia byłoby lepiej, gdyby Gizella zamieszkała w Genewie u ciotki, lecz nie chciałbym, żeby się rozstawała z wami. Jeśli przyjdzie na świat dziecko...

Karol nie mógł dokończyć zdania. Uścisnął raz jeszcze rękę pana Duchesne. Obaj mężczyźni wymienili milczące spojrzenie. Pan Duchesne zacisnął zęby i wyrzekł niecο chrapliwym głosem:

— Jedź spokojnie. Wszystko, rozumiesz, wszystko co w mocy ludzkiej, zrobimy dla niej. I jestem pewny, ty wrócisz, słyszysz — wrócisz... A teraz wracajmy do pań... Będziesz jeszcze mógł zostać chwilę ze swą żoną.

Lecz wszyscy byli tak zmęczeni tyloma wzruszeniami i udrękami, że trzeba było się wkrótce pożegnać. Karol ucałował długo i czule małżonkę. Oboje zapragnęli raz jeszcze zobaczyć zaczarowany domek i Gizella szepnęła: Zabierz mnie jutro, jak dzisiaj... ten sam koń i ten sam powóz...

— Dobrze, moja ukochana, przyjdę, lecz trochę później, bo...

— Tak, tak — rozumiem, przyjdziesz, kiedy będziesz mógł.

— Przyjdę koło południa.

— Dobrze, koło południa.

Zostawszy sama, Gizella dosłownie padła na łóżko. Ledwie miała siły rozebrać się. Lecz wdzięczna była matce i Żermenie za ich delikatność, że zostawiły ją samą. Usnęła jak kamień i — na kilka godzin co najmniej — sen zniweczył jej bezmierną troskę. Ledwie przebudzona, odzyskała natychmiast poczucie rzeczywistości. Spojrzała na zegarek: była dziewiąta. Karol przyjdzie około południa. Zapragnęła być piękną. Piękną — dla niego i dla miłego, maleńkiego domku. Wybrała więc starannie toaletę: biała sukienka i lekki płaszcz letni. Pończochy iście pajęcze, cudne białe pantofelki z czarnymi, bardzo wysokimi obcasami — ostatni krzyk mody tego lata! Trochę pudru, usta muśnięte karminową kredką... Rodzice czekali na nią w jadalni. Ojciec miał czoło bardzo zasępione, matka — wyglądała śmiertelnie znużonej. Zwróciła się do Gizelli:

— Czy dziś wychodzisz, dziecino?

— Tak, mamusiu, Karol zabierze mnie koło południa. Lecz wrócę napewno o czwartej.

— Dobrze. Pytam dlatego, bo dziś wieczorem musimy odjechać, ojciec uważa, że tak będzie rozsądniej. Panna Żermena zapakuje twoje rzeczy, resztę sama spakujesz, jak wrócisz.. Zresztą, wiesz już, musimy zostawić wszystkie przygotowane do drogi kufry. Wylecimy samolotem Warszawa-Paryż, wolno wziąć ze sobą tylko małe walizki. Kucharka, Zofia, ukryje nasze kufry u siebie na wsi, bo wraca tam, jak wyjedziemy.

Pani Duchesne po prostu rozdzierało się serce na myśl o konieczności rozstania z wszystkimi tymi pięknymi rzeczami, bielizną, sukniami... futrami, dziełami sztuki, srebrami... lecz — zdawała sobie sprawę, że niesposób teraz dzielić się z córką smutkiem i budzić w niej podobne do swoich uczucia. Gizella przecież rzucała coś ważniejszego, niż fatałaszki... Pani Duchesne nie zdołała jednak jeszcze ogarnąć ogromu tego nowego nieszczęścia. Gizella rzucała odpowiedzi w roztargnieniu. Panna Żermena szepnęła jej dobrotliwie do ucha:

— Nic się nie martw. Zajmę się wszystkim. Zostań sobie z mężem — jak tylko będzie można najdłużej.

Gizella, do głębi wzruszona tym delikatnym dowodem zrozumienia ze strony wiernej, kochanej przyjaciółki, skazanej przez los na samotność — ucałowała ją i powiedziała tkliwie: «Dziękuję».

Karol zjawił się krótko przed umówioną godziną. Jego dowódca, dowiedziawszy się o ślubie, zwolnił go do piątej po południu. Tym razem — powozik stał przed sztachetami willi i Gizella wsiadła odprowadzona przez matkę i pannę Żermenę. Obie wiodły za nią wzrokiem — aż znikła na zakręcie ulicy. Panna Żermena głęboko westchnęła i nie reagowała na uwagi pani Duchesne, wypowiedziane niepewnym głosem:

— Nie! mój mąż może sobie mówić co chce — żałuję Gizelli z całego serca, tak, z całego serca, ale... nie mogę sobie tego narzucić... nie mogę patrzyć,... jak ona odjeżdża — tak sobie — z tym porucznikiem Dąbrowskim...' No, tak, wiem doskonale, że to jej mąż... chwilami jednak mam wrażenie, że wszystko to nie jest realne... Wziął ślub w kościele, wiem dobrze... o, biedna moja głowa... w uszach szumi mi tak, jak kiedyś...

Ten sam co wczoraj siwek szybkim kłusem uwoził Gizellę i jej męża w stronę zaczarowanego domku. Gizella mówiła cichutko, przytulona do ramienia Karola:

— Opowiedz mi, Karry, skąd się wziął ten domek. Czyj jest? Mieszka tam ktoś?

— Należał niegdyś do mojej ciotki, tej która teraz jest z ojcem. Bywałem tu parę razy w lecie. Obecnie mieszka w domku stary dozorca z żoną. To dawna, zaufana służba naszej rodziny. Wyjechali na kilka dni do córki. Poczciwa Marianna ustawiła tyle tych kwiatów — dla ciebie. Prosiłem ją o to, bo — niestety — sam nie miałem czasu.

Gizella wsłuchiwała się w głos męża. Pieścił ją, kołysał... i jednocześnie — rozdzierał serce. Odpędzała od siebie myśl, która wciąż, uporczywie wracała: za kilka godzin... tak — szczęście nie przetrwa kilku godzin... odbędziemy tę samą drogę w odwrotnym kierunku, a wtedy — zostaną nam już tylko minuty... Nie! nie! nie chcę o tym myśleć! Szczęście przede mną, szczęście u boku Karola...

I oto — zarysowuje się czerwony dach domku, przesłoniętý w połowie wybujałym gąszczem bzu i kępą akacji. Gizella, przybierając rolę pani domu, pomaga mężowi wprowadzić konia do stajni. — Jak ma na imię? — Zefir. — Bardzo ładnie! — Próbuje go wyprząc, czym przyprawia o śmiech Karola. Jest siano — a Gizella pamiętała o cukrze. — Jak myślisz — lubi czekoladę? Bo widzisz, widzisz, przywiozłam masę dobrych rzeczy dla nas: szynka, wino, ciastka, owoce, czekolada...

Gizella jest szczęśliwa, że może usłużyć mężowi. Rozkłada wszystko na malutkim stole. Pokój wygląda tak, jak go zostawili wczoraj. Grzebień, który wypadł z włosów, leży na dywanie. Podnosi go i dotyka ustami. Kwiaty, wciąż świeże, pachną tak samo. Ptaki świergocą w zaroślach.

— Gizella, Gizella...

— Karol, mój Karol...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Bywa i tak

Duch czynszowy

Przed sądzią w Londynie wentylowano niezwykłą sprawę. Lokatorzy domu pewnej starszej damy oskarżali ją o złośliwe żarty. „Coś" łaziło w nocy po mieszkaniu i ciągnęło ich za włosy. Właścicielka, która jest zapaloną spirytystką, całą winę zwaliła na duchy, z którymi jest w doskonałej komitywie i które na jej wezwanie przychodzą wprost do ręki. Te, które włóczyły się po jej domu, były z gatunku bardzo łagodnych i miały tylko jedną ambicję : porozmawiać sobie z lokatorami. A że ci widocznie nie mieli na to ochoty, duchy mściły się niewinnie. Spirytystyka stwierdziła dalej, że zna duchy po imieniu i że najsympatyczniejszy dwuch rodzaju męskiego nazywa się Georgie czyli Jureczek.

Sędzia, który z ogromnym zainteresowaniem wysłuchał wyczerpującego sprawozdania właścicielki tak uduchowionego domu, nakazał jej obniżyć czynsz z 30 na 10 szylingów tygodniowo, gdyż w trakcie rozprawy okazało się, że fizyczna strona domu przedstawia się wprost fatalnie.

Interwencja z zaświatów okazała się dla lokatorów jednak bardzo korzystna, a łagodny i rozmowny Georgie zrobił swej zaklinaczce brzudki kowal z tym ciągnięciem za włosy aż do sądu.

ASPIK.

ŻYCIE NIE JEST WYŚCIGIEM

ANGIELSKI FILOZOF O „AMERYKAŃSKIEJ CHOROBIE"

Znany filozof angielski, Bertrand Russell, ogłosił niedawno artykuł, w którym powiada, że Anglicy mają zwyczaj uczestniczenia w rozrywkach w nastroju przygnębionym. Ale w Ameryce sprawa przedstawia się jeszcze gorzej.

Większość reformatorów społecznych — pisze Russell — jest zdania że dla ludzkości rozpocznie się złota era, gdy znikną ze świata ubóstwo i brak gospodarczego bezpieczeństwa. Ale na twarzach ludzi, jadących wspaniałymi samochodami w Ameryce, nie widać zupełnie tego zadowolenia ,jakiego należałoby oczekiwać. W 9 na 10 wypadków widać raczej nudę i niezadowolenie i jakby tęsknotę za czymś, co dostarczy nowych bodźców.

Na zebraniach towarzyskich, gdzie obyczaj żąda dobrego humoru, nastroje poprawia się alkoholem. Ale wygląda to sztucznie, a kto wypije o kieliszek za dużo, natychmiast wpada znów w płaczliwą melancholię.

Można to zjawisko spotkać tylko u ludzi, mówiących po angielsku. Francuz, klnący na swój rząd, jest w najlepszym humorze. Podobnie Włoch, gdy opowiada, jak go oszukał sąsiad. A Meksykańczycy, o ile właśnie nie giną z głodu lub nie mordują się wzajemnie, śpiewają, tańczą i zażywaja słońca, jedzenia i napojów z tą radością, jaką na północ od granicy meksykańskiej spotyka się bardzo rzadko.

Jednym z powodów, nie głównym, jest konieczność pracy na podrzędnym stanowisku. Przy amerykańskiej energii i ambicji, szczególnie u ludzi młodych, wywołuje to stan zgaszenia i zniechęcenia, na który trudno znaleźć receptę, bo ilość stanowisk kierowniczych jest z natury rzeczy ograniczona. Do tego dochodzą żony, które w stosunku do mężów mało zarabiających i nie mogących wykazać się sukcesami, nie znają ani współczucia, ani miłosierdzia, ani pomocy. Owocem tego stanu są wrzody żołądka i przedwczesne starzenie się.

Ale główny powód jest inny: większość Amerykanów nie kieruje się impulsami, lecz normami, a normy te przeważnie nie odpowiadają prawdziwej psychologii, ani prawdziwej etyce. W Ameryce istnieje ogólna teoria o drodze, prowadzącej do szczęścia i ta teoria jest fałszywa. Życie uważa się za wyścig, przy którym należy pokonać sąsiada. Zapomina się przy tym o radościach, które z wyścigami nie mają nic wspólnego.

Można przecież jeść i pić, nie myśląc o tym, że ktoś ma lepszą kucharkę i lepsze wina. Można cieszyć się żoną i dziećmi, nie cierpiąc z tego powodu, że pani X ma elegantsze suknie, a jej dzieci maja piękniejsze nagrody sportowe. Niektórzy Amerykanie nie umieją nawet słuchać muzyki inaczej, niż myśląc, jak dzięki temu górować będą nad znajomymi.

Aby być zdrowym i szczęśliwym — kończy Russell — nie wolno pozwalać impulsom, by brały górę nad człowiekiem, natomiast należy pozostawić im tyle miejsca, ile trzeba by pozostały żywe i zachowały swe całe bogactwo. Życie natomiast, złożone z samych norm, staje się ciasne i nieszczęśliwe.

SPORT

Olimpiada a prasa

Olimpiadą wszyscy interesują się nie tylko więcej niż polityką, ale nawet pasjonują się tym co się dzieje w Helsinkach. To też, ażeby uczynić zadość życzeniom czytelników (no i powiększyć zarazem swój nakład), gazety całego świata poświęcają dużo miejsca na wyniki, komentarze i migawki z Igrzysk Olimpijskich. Kazda z gazet robi to swój sposób.

Amerykańskie pisma podchodzą do Olimpiady naturalnie z punktu widzenia handlowego, obliczając ile warci są zawodnicy — mistrzowie i zdobywcy medali złotych, srebrnych i brązowych. Tak na przykład Zatopka „szacują" Amerykanie na 100 tys. dolarów, dyskobolkę rosyjską Ramaszkową na 10. tys. dol., a olbrzyma amerykańskiego, Davisa, zwycięzcę skoku wzwyż, na 5 tys. dol.

Rosyjska „Prawda" i „Izwestia" opisują jak zasady markizmu i leninizmu i „opieka" ojca Stalina wpływają dodatnio na wyniki sportowe, poświęcają całe strony na opisy zwycięstw rosyjskich w konkurencjach gimnastycznych, a zaledwie w jednym zdaniu i na ostatniej stronie piszą o przegranej piłkarzy rosyjskich z Jugosławianami, bo przecież orzech ten jest ciężki do zgryzienia.

Francuzi, a specjalnie pisma paryskie, podają plotki i dowcipy olimpijskie, piszą o flirtach wśród zawodników, no i opisują menu, przygotowane przez francuskich kucharzy dla reprezentantów Francji na Olimpiadzie.

Gazety węgierskie więcej piszą o zawodnikach rosyjskich niż o własnych, dostały bowiem rozkaz rozpisywania się o sowieckich zwycięstwach.

Prasa niemiecka ze skrupulatną dokładnością opisuje wyniki, wysuwając — gdzie tylko może — nazwiska niemieckie.

Polska prasa krajowa tłumaczy swoim czytelnikom na swój sposób słabe wyniki uzyskane przez Polaków na tych drugich, powojennych Igrzyskach Olimpijskich.

A „Słowo Polskie" ? Naturalnie rozpisuje się nadal o „ważnych" wydarzeniach politycznych, o „ciekawostkach", które nikogo nie ciekawią, natomiast Olimpiadę traktuje bardzo, bardzo po macoszemu. A redaktor sportowy, wyrywając sobie resztki włosów z głowy, krzyczy : „O tempora, o mores !"

OLIMPIADA NA RÓŻOWO

Rosjanie okazali się bardzo dobrymi strzelcami. Osiągają maksymalną ilość celnych strzałów i z tego powodu broń ich jest z wielką ciekawością przez wszystkich oglądaną i podziwiana. Jakież było zdziwienie widzów, kiedy okazało się, że Rosjanie strzelają amunicją wcale nie rosyjskiego wyrobu. Naboje noszą napisy niemieckie.

Pisaliśmy już jak były podziwiane Amerykanki, które brały udział w konkurencjach gimnastycznych, nie ze względu na dokonałe wyniki, ale dlatego, że prawie wszystkie okazały się naprawdę pięknymi „pinapkami". Podziwiane są one również ze względu na swoje oryginalne i bardzo lekkie stroje gimnastyczne, zrobione z nylonu. Są one mocno przeźroczyste i bardzo obcisłe, bo Amerykanki twierdzą, że elastyczność „dresu" wpływa na perfekcję w wykonywaniu ćwiczeń.

Złoty medal w skoku o tyczce zdobył Amerykanin Bob Richards. Jest to pastor i doskonały kaznodzieja. Kiedy przekraczał on wysokość 4,55 m. o tyczce, można było usłyszeć głosy z trybuny : „Hej, wielebny : uważaj, bo jesteś już w połowie drogi do nieba !".

Po swoim zwycięstwie, został otoczony przez wielu zawodników, którzy mu gratulowali sukcesu. Najgorętszym zwolennikiem okazał się jeden z jego konkurentów w skoku o tyczce, Rosjanin Denisenko. Podbiegł on do Amerykanina, objął go za szyję i pocałował z wylaniem w oba policzki, co nie uszło uwagi publiczności, a także i dziennikarzy.. Następnego dnia jedna z gazet fińskich komentowała powyższy wypadek takim zdaniem „Truman i Stalin powinni również skakać o tyczce".

A oto piękne zdarzenie z samego centrum stolicy fińskiej, gdzie obecnie panuje niesamowity ruch. Jakaś starsza pani, podpierając się laską nie mogła w żaden sposób przejść ulicy. Zauważył to pewien starszy pan który przejeżdżał samochodem, wysiadł z auta, zatrzymał cały ruch uliczny i przeprowadził staruszkę przez jezdnię. Jak się później okazało, panem tym był sam prezydent olimpijskiego Komitetu Organizacyjnego.

Moment komiczny, ale i tragiczny, prosto z boiska. W marszu na 50 km. zwyciężył łatwo Włoch Dordoni, który na kilkadziesiąt metrów przed metą pozwolił sobie nawet na „luksus" zwolnienia tempa i pozowania fotografom. Przybył on do mety zupełnie niezmęczony. Kiedy jednak chciał usiąść na krześle ażeby przebrać się, ktoś — chcąc mu spłatać figla — usunął krzesło w bok. Włoch nie spostrzegł tego i siądając, upadł na trawę, ...tracąc przytomność.

W Helsinkach oczekuje się, że Zatopek, w nagrodę ze swoje zwycięstwa, otrzyma stopień pułkownika czerwonej armii czechosłowackiej.

Finowie długo zastanawiali się, w którym miesiącu urządzić Igrzyska Olimpijskie, ażeby odbyły się one przy najidealniejszej pogodzie. Przez dłuższy czas studiowano kartoteki instytutu meteorologicznego i przekonano się, że prawie zawsze przy końcu lipca i na początku sierpnia pogoda bywa słoneczna. Nigdy w tym czasie nie było deszczu. Tymczasem w tym roku, podczas zawodów już kilka razy „lało jak z cebra". Jest to jeszcze jeden rekord, który padł na obecnej Olimpiadzie.

(M. J.)

Doniosłe odkrycie Polaka

NOWY ŚRODEK PRZECIW PARALIŻOWI DZIECIĘCEMU

Młody lekarz polski dr Koprowski liczący dziś zaledwie trzydzieści lat, pracuje we wspaniale urządzonym laboratorium, oddanym mu do całkowitej dyspozycji przez zakłady farmaceutyczne Lederle. Pochodzi on z Warszawy, skąd wydostał się po wojnie w 1939 roku, bawił krótko w Paryżu, poczem wyjechał do Brazylii, gdzie przez cztery lata pracował w instytucie naukowym i wydał kilka prac, które zwróciły na młodego lekarza powszechną uwagę. W końcu zdecydował się pojechać do Stanów Zjedn. i rozpocząć pracę naukową w zaofiarowanym mu laboratorium. Tam pracuje wespół ze znanym botanikiem, prof. dr Dugarem, odkrywcą aureomycyny. Dr. Koprowski wkrótce wsławił się odkryciem nowego środka przeciw wściekliźnie, który przyjął się w Ameryce. Obecnie — jak podają— młody uczony odkrył nowy środek przeciw chorobie paraliżu dziecięcego, która ostatnimi laty sieje spustoszenie na całym świecie. Długie i mozolne próby przeprowadzone w laboratorium na świnkach morskich i królikach dały wyniki pomyślne. Obecnie lekarz przeprowadził pierwsze próby na 20 pacjentach, którzy dobrowolnie zgodzili się na ten eksperyment. I ta próba dała doskonałe wyniki, środek okazał się skuteczny i nieszkodliwy dla zdrowia. Zaczyna go się więc stosować w szerszej skali i należy przypuszczać, że pojawi się on już niedługo na półkach aptekarskich.

Amerykanka o Europie

Na konwencji demokratycznej w Chicago przemawiała m. i. pani Anderson, ambasador Stanów Zjednoczonych w Danii. Wśród burzliwych oklasków mówiła ona m.i. o dobroczynnych skutkach „dynamicznej polityki" Trumana w Zachodniej Europie, gdzie „nasi spokojni i na wszystko zdecydowani przyjaciele raczej wybiorą śmierć, niż los Czechosłowacji".

Komuniści — mówiła dalej pani Anderson — przegrali walkę. A przecież Francja i Włochy stały na progu załamania się i komuniści byli pewni ,że lada dzień władza wpadnie im w ręce. Ten, kto to pamięta, może ocenić, co zdziałał w ciągu 5 lat program amerykański.

SPRAWDŹ, CZY SIĘ NIE STARZEJESZ

Wiadomo, że metryka często kłamie. Są starcy trzydziestoletni i sześćdziesięcioletni „młodzieńcy", nie ustępujący młodym pod względem duchowej i fizycznej świeżości. Czy to można obliczyć? Amerykanie twierdzą, że tak, i podają w tym celu listę pytań. Każde „tak" przy pytaniach 1-6 i każde „nie" przy pytaniach 7-12 liczy się za 1 punkt.

Oto ta lista:

1. Czy cieszysz się, mogąc zawrzeć znajomość z kimś ,od którego możesz się czegoś nauczyć? Tak— Nie.
2. Czy bierzesz żywy udział w dyskusjach o polityce, sztuce lub innych sprawach, interesujących ogół? Tak—Nie.
3. Czy łatwo przyznajesz się do omyłek? Tak—Nie.
4. Czy podróżujesz chętnie? Tak—Nie?
5. Czy chciałbyś dożyć roku 2.000? Tak—Nie.
6. Czy lubisz dzieci? Tak—Nie.
7. Czy opowiadasz często znajomym te same historie? Tak—Nie.
8. Czy uważają ciebie za starszego, niż liczysz lat? Tak—Nie.
9. Czy twój dzień upływa według stałego rytmu, a jego zakłócenie sprawia ci przykrość? Tak—Nie.
10. Czy chętnie używasz wobec młodzieży zwrotów: „Gdy będziesz w moim wieku"? Tak—Nie.
11. Czy trudno ci obcować z ludźmi znacznie młodszymi od ciebie? Tak—Nie.
12. Czy starasz się zawsze zachowywać się młodziej, niż to z metryki wynika? Tak—Nie.

Ten, kto uczciwie odpowiadając na powyższe pytania, zbierze co najmniej 10 punktów, jest młody bez względu na metrykę. Także 6-9 punktów nie świadczy o starości. Dopiero mniej niż 6 punktów każe zastanowić się, czy życie nie zostało już podporządkowane tej rutynie, która jest cechą starości i przedwczesnej starości.

PRZECIW CZERWONEMU DZIEKANOWI

Nowe oświadczenie przeciw dr Johnsonowi wydała obradująca w Edynburgu konferencja „Międzynarodowej Rady chrześcijanskich kościołów". Jednomyślna uchwała tej protestanckiej instytucji domaga się usunięcia dr. Johnsona z urzędu, a w każdym razie podjęcia takich kroków, by jego opinii nie utożsamiano z poglądami kościoła anglikańskiego. Druga uchwała wyraża ubolewanie, że kościół anglikański dotąd nie znalazł sposobu pozbycia się kompromitującego dostojnika.

Piękny wyczyn helikoptera

Niezwykłego wyczynu dokonał pilot amerykańskiego helikopteru. Wylądował on za liniami nieprzyjacielskimi w północnej Korei, by zdemontować i zabrać części zestrzelonego sowieckiego myśliwca odrzutowego.

Lotnictwo amerykańskie znało ogólną konstrukcję tych samolotów, z wyjątkiem niektórych ważnych części, które pozostały tajemnicą, ponieważ MIGI nigdy nie zapuszczają się na południe od linii frontu i żaden z nich nie został strącony w zasięgu Amerykanów.

Obecnie i te części zostały zdobyte. Cała operacja odbyła się pod osłoną 30 myśliwców, a powrót helikoptera udał się mimo gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego.

WYPADKI DNIA

MORDERCA STRAFFEN SKAZANY NA ŚMIERĆ

Przed sądem przysięgłych w Winchester toczyła się rozprawa przeciw J. T. Straffen'owi oskarżonemu o zamordowanie trzech małych dziewczynek. W całej Anglii przed rokiem głośna była sprawa zamordowania dwu dziewczynek, Mordercę wykryto w osobie Straffena, który zresztą przyznał się do popełnienia zbrodni. Sąd uznał go winnym lecz niepoczytalnym i umieścił go na czas nieokreślony w karnym domu izolacyjnym w Broadmoor. Stamtąd Straffen korzystając z nieuwagi dozorcy, zbiegł. Wkrótce po jego ucieczce zamordowana została mała Linda Bowyer zamieszkała w okolicy Broadmoor. Przychwycony Straffen znów przyznał się do winy i wkrótce stanął przed sądem, gdzie pięciu ekspertów miało orzec czy jest odpowiedzialny za swoje czyny czy też nie. Opinie lekarzy były podzielone, 3 z nich uznało, że jest on odpowiedzialny, dwu innych, że nie. Sąd przysięgłych uznał go winnym a sąd skazał na śmierć.

Opinia angielska stwierdziła po ostatnim wyroku, że albo wyrok poprzedni albo obecny jest niesłuszny.

WYBUCH PROBÓWEK Z METANEM

Samochod ciężarowy naładowany probówkami z metanem znajdował się w drodze między Castelfranco i Bologną, we Włoszech. W pewnej chwili nastąpił gwałtowny wybuch gazu zawartego w probówkach. Dom obok szosy w miejscu gdzie nastąpił wybuch został doszczętnie zniszczony a około 30 drzew wyrwanych z korzeniami. Przerwa w ruchu kołowym trwała ponad 3 godziny i około tysiąc samochodów zgromadziło się na szosie zanim przywrócono na niej normalny ruch. I to wszystko odbyło się bez wypadku w ludziach.

SEKRETARZ NOTARIALNY ZŁODZIEJEM

Sekretarz pewnego notariusza w Leodium, w Belgii, ukradł 4 miliony franków belgijskich, przywłaszczając sobie te sumy ze sprawy spadkowej, którą mu powierzono. Złodzieja aresztowano i przyznał się do winy. Rzecz ciekawa że przy tej sposobności ulotnił się w niewiadomym kierunku jego szef notariusz, pozostawiając niepokryte długi na sumę dwóch milionów franków belg.

POŻAR W DZIENNIKU TURECKIM

W administracji dziennika tureckiego „Ulus", organu opozycyjnej partii republikańskiej, wybuchł pożar, który strawił doszczętnie biura i archiwa dziennika. Drukarnię zdołano ocalić.

DZIEWIĘCIU WIĘŹNIÓW UCIEKŁO

Z więzienia w Kanzas City, w Ameryce, zbiegło 9 więźniów, którzy palnikiem acetylenowym przecięli zamki. Trzech z nich ujęło natychmiast po ucieczce, dalszych sześciu jeszcze znajduje się na wolności.

CHŁOPIEC ZASTRZELIŁ PRZYJACIELA

W Belle-et Houlefort w pobliżu Boulogne czterech chłopców bawiło się w stajni. Syn rolnika, 9-letni Daniel Fayeule przyniósł strzelbę, nabił ją i wypalił kładąc trupem swego rówieśnika Daniela Lattaignant.

ZAKOPANE SKARBY

Podczas ostatniej wojny światowej złotnik z Brukseli A. Teichler w czasie ucieczki przed zbliżającymi się oddziałami niemieckimi zakopał w Oye-Plage, w pobliżu St. Omer we Francji pewną ilość złota, brylantów i drogocennych kamieni. Miejsce to znajdowało się tuż obok pewnego samotnego domu. Złotnik opuścił w czasie wojny Francję i udał się do Ameryki. Dom w St. Omer został podczas działań wojennych doszczętnie zniszczony a właściciel jego zmarł w niemieckim obozie koncentracyjnym. Kilka dni temu złotnik przyjechał do Francji na krótki pobyt i odnalazł w tym samym miejscu swój nienaruszony skarb.

Podróż do Europy opłaciła się...



ASTYGMATYZM

Nauczyciel napisał list do ojca jednego w uczniów, w którym prosił go, by zwrócił uwagę na silny astygmatyzm u swego syna i podjął jakieś kroki celem usunięcia tej wady. Nazajutrz malec przyniósł do szkoły list ojca tej treści :

„Naprawdę nie wiem, skąd coś takiego wzięło się u mojego smarkacza. W każdym razie dałem mu wczoraj porządne lanie i zapowiedziałem mu, że dostanie dziś wieczór znowu w skórę, o ile pan nie stwierdzi, ze się poprawił".

(Na wszelki wypadek podajemy, że astygmatyzm jest wadą wzroku. — Red. .

CZY KOBIETY SĄ ZDROWSZE?

Według powszechnej opinii kobiety żyją dłużej i są zdrowsze od mężczyzn. Ankieta, przeprowadzona przez Urząd Zdrowia w Waszyngtonie, wykazała coś innego — jeśli chodzi o zdrowie.

W ciągu 5 lat wiele tysięcy kobiet i i mężczyzn zapytywano co miesiąca o stan zdrowia. Okazało się, że 75 proc. kobiet w ciągu roku przynajmniej raz chorowało, gdy u mężczyzn procent ten wynosił tylko 54. Kobiety chorowały głównie na nerwy, zaburzenia gruczołu tarczykowego, bóle głowy oraz wątrobę i żółć, mężczyźni głównie na serce i dolegliwości żołądka.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

TAJEMNICE HERBATY I KAWY

Zdaniem znawców — herbatę należy zaparzać w naczyniu porcelanowym lub glinianym, nie używanym do żadnego innego celu. Płukać te naczynia należy czystą gorącą wodą, unikając wszelkich proszków. Metalowe naczynia mogą być używane bez szkody dla herbaty jeśli wytworzyła się w nich warstwa ochronna, zapobiegająca powstawaniu związków garbnika z metalem.

Dobrze jest przez około 3 minuty podgrzać liście herbaty w suchym naczyniu na parze lub małym ogniu. Następnie wlewa się nieco wody, która tylko raz krótko zakipiała. Ekstrakt ten należy trzymać ciepło przez 3 do 7 minut, po czym dopełnić gotującą wodą. Czas naparzania zależy od gatunku herbaty. Do dobrej herbaty należą i odpowiednie filiżanki.

Przy kawie — również zdaniem znawców — mniejsze znaczenie ma gatunek, niż sposób palenia. Nawet tani gatunek przez odpowiednie palenie może dorównywać jakości najdroższym gatunkom. Dlatego nowoczesne palarnie kawy mają aparaty zaopatrzone w urządzenia, kontrolujące temperaturę, wilgotność i czas procesu, w którym w surowych ziarnach kawy uwalniają się eteryczne olejki.

NIE ŻARTOWAĆ Z PENICYLINĄ

Penicylina przy swoich zaletach ma dwie wady. Po pierwsze jest tania i skutkiem tego przez wielu ludzi nadużywana, co prowadzi do jej bezskuteczności w razie poważnej choroby. W Ameryce jest jeszcze gorzej, bo na ból głowy wiele osób zażywa... streptomycynę. Nie jest ona wprawdzie środkiem, usuwającym ból, ale ponieważ gruźlicze zapalenie opon mózgowych zaczyna się od bólu głowy, a leczy się streptomycyną ,więc «na wszelki wypadek» bierze się ten antybiotyk, zapominając, że zapalenie opon mózgowych jest chorobą rzadką, bo występującą u 1 na 100.000 ludzi.

Druga ujemna strona penicyliny polega na tym, że unieszkodliwia ona bakterie szkodliwe, ale przy sposobności tępi też takie, które są użyteczne. Tu należą bakterie jelitowe, współdziałające w trawieniu. Zdaniem niektórych lekarzy, bakterie te wytwarzają również fermenty, uodporniające przeciw rakowi i u osób, leczonych antybiotykami, lekarze ci mieli stwierdzić większą podatność na raka. Dlatego radzą po użyciu penicyliny lub aureomycyny wprowadzić ponownie do organizmu potrzebne bakterie, co zresztą jest proste, bo polega na jedzeniu kwaśnej kapusty.

CIŚNIENIE ŻĄDŁA OSY

I to także obliczono: Ostrze żądła osy mo 0,000001 mm średnicy. Dla porównania trzeba wiedzieć, że ostrze igły ma 0,1 mm, ostrze ostrego nożyka do golenia 0,0001 mm. Zapuszczając żądło, osa wywiera nacisk około 0,001 gr., co jednak w przeliczeniu na małą powierzchnię żądła daje przeszło 100.000 atmosfer.;



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

DŁUGI STAN

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

POŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint André, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA : Dr M. Trusz, 150, Earls Court Rd, London S. W. 5.
Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.

NIEMCY : Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. Postschek konto Hannover 723 24.
Prenumerata: miesięcznie 4.90DM., kwartalnie 11.00 DM.

SZWAJCARIA : Ewa Chylewska Rudenzweg 6, Zurich 9/48
Prenumerata: miesięcznie — 4.00 fr. szw., kwartalnie — 11,00 fr. szw., półrocznie — 20 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.

SZWECJA, NORWEGIA I DANIA : Bozysław Kurowski, Anggatan 6, Lund.
Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.

AUSTRIA : Kazimierz r. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17.
Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S, półrocz. — 160 S.

HOLANDIA : B Gałas, Schorsmolenstraat. 9 Breda
Prenumerata: miesięcznie — 3 guld., kwartalnie — 8 guld., półrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 15 centow.

KANADA : Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que.
Prenumerata: miesięcznie — 1,25$. kwartalnie — 3,50$, półrocz. 6,50$

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń

Cennik ogłoszeń

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm szerokości 1 łamu.

Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.

Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6 ciokrotnie — 50 proc. zniżki.

Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:

Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiques